

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórze

numer 12(94)/2011

ISSN 1689-6920

25 grudnia 2011



Mesyjasz przyszedł na świat prawdziwy...

Za nami kolejne Święta Bożego Narodzenia, Wigilijna wieczerza, bardziej lub mniej leniwe świętowanie, przed nami Sylwester, bardziej lub mniej huczny, powitanie Nowego Roku, pytania, jak zwykle „co nam ten rok zabierze, a co daruje nam”. Już po raz dziewiąty piszę artykuł wstępny do świątecznego numeru i długo zastanawiałam się, co tu wymyślić. I w zasadzie miało być mało świątecznie — o amoku przedświątecznych zakupów, kiedy patrząc na wysypujące się z wózków towary zastanawiałam się „gdzie ten kryzys?”, o butelkach wódki stanowiącej istotną część wykładanych na taśmę przy kasie produktów (w końcu czymś musiało się upić tych 776 kierowców złapanych przez policję — a ilu nie zostało złapanych?). Miało być o wszechogarniającej komercji, o desakralizacji świąt, o tym, że przypominamy przed Świętami zabawkę, którą dostała córka mojej koleżanki. Grający Mikołaj z reniferami (oczywiście Made in China), raz załączony nie mógł przestać, nie dało się go zatrzymać, trzeba było wyjąć baterie...

Tak miało być, ale nie będzie, bo jakoś przez te święta przeszła mi ochota na kolejne utyskiwania i moralizowanie, nabrałam za to ochoty na wzywanie do radości — mimo kryzysu, mimo trudności. Bo przecież nie żyjemy wcale w takich beznadziejnych czasach, innym było dużo gorzej — wystarczy przeczytać publikowany w tym numerze artykuł prof. Franciszka Ziejki o polskiej Wigilii — o zesłańcach, wygnańcach. I pomyśleć o ich sile i harcie ducha, o tym, że się nie poddawali, że jakoś to wszystko pogodnie znosili, ciesząc się każdą chwilą. Więc cieszymy się i radujemy, bo narodził się nam Zbawiciel, bo w tak wielu miejscach Pismo Święte — zarówno Stary, jak i Nowy Testament zachęcają nas do radości — jak w Księdze Rodzaju, gdzie czytamy, *A Bóg, dawca nadziei, niech wam udzieli pełni radości...*, jak w Księdze Habakuka, gdzie ukazana jest właśnie taka radość pomimo wszystko: *Drzewo figowe wprawdzie nie rozwija pąków, nie dają plonu winnice, zawiódł owoc oliwek. (...) Ja mimo to w Panu będę się radować, weseleć się będę w Bogu, moim Zbawicielu...* Nie wierzymy malkontentom i tym, którzy wieszczą klęskę, przecież jesteśmy świadkami Zbawienia, które nadchodzi, nie dajmy się wprowadzić w kompleks obłożonej twierdzy — słuchajmy wezwania św. Pawła: *Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam, radujcie się!*

J.K.



Correggio, Boże Narodzenie, ok. 1530

**Narodził się nam Zbawiciel,
którym jest Jezus Chrystus!**

**Niech radość płynąca z wigilijnej
nocy i światło Betlejemskiej Gwiazdy
opromieniają wszystkie dni zbli-
żającego się Nowego Roku, niech
w naszych sercach i domach zagości
Chrystusowy Pokój, z całym swym
bogactwem, niech przepelnia je mi-
łość, dobro i szczęście.**

**Wielu łask Bożych i opieki Matki
Bożej Zagórskiej w każdej chwili,
która przed nami
życzy Redakcja „Verbum”**

Adwentowe rekolekcje

Kolejny raz przeżyaliśmy nasze adwentowe rekolekcje — Nowennę przed Świętem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, która w tym roku miała niezwykle charakter. Adwentowymi ścieżkami wędrowaliśmy do sanktuariów naszej diecezji wpatrując się w wizerunki Matki Bożej, która króluje w Kalwarii Pałacowskiej, Rymanowie, Krośnie, Leżajsku, Łańcucie, Jasieniu, Domaradzu, Jaśliskach i Polańczyku.

Przewodnikiem naszym był ks. Przemysław, który nie tylko przybliżał historię tych miejsc, ale przede wszystkim wskazywał tematy do przemyśleń i refleksji, poruszał serca i sumienia, za co Mu serdecznie dziękujemy.

Homilie związane były z tytułami wizerunków jak: Matki Bożej Murkowej z Krosna — Obrończyni Wiary, Królowej Nieba i Ziemi z Jaślik, którą czczą również Słowacy, Węgrzy i Łemkowie, Matki Bożej Nieustającej Pomocy z domaradzkiej fary, która może pomóc w każdej potrzebie, Matki Bożej wypędzonych i prześladowanych z Jasienia, czy Matki Bożej Bolesnej z Rymanowa.

Każdego dnia towarzyszył nam też wizerunek Matki Bożej, któremu poświęcone było spotkanie.



Odkrywaliśmy na nowo historie tych miejsc i staraliśmy się wziąć do serca płynące nauki i przesłania.

T.K.

Roraty 2011

Tegoroczny Adwent, choć długi, przyniósł zadowolenie i radość nie tylko dzieciom, lecz również, jak mam nadzieję — rodzicom, a zwłaszcza nam — katechetom i duszpasterzom zagórskiej parafii. Byliśmy dumni, patrząc na świecące w ciemności lampioniki, których codziennie było zawsze około czy ponad dwadzieścia. Napawa to radością i nadzieją, że zwyczaj rorat nie zaginie, a miłość do Matki Najświętszej — patronki tego czasu — nie przepadnie.



Podziwialiśmy zwłaszcza te najmniejsze dzieci i cieszyliśmy się ich obecnością, zaangażowaniem, które widać obecnie w naszej świątyni. Pięknie przystrojona bombkami i łańcuchami zrobionymi przez dziecięce paluszki choinka przypominać będzie długo, że *jakie przygotowanie takie i świętowanie*.

Niech bł. Jan Paweł II, który wyznaczył nam drogę minionego czasu Adwentu, wciąż nam przypomina, że świętość jest możliwa zarówno w życiu dziecka, jak i człowieka młodego, dorosłego czy staruszka. Myślę, że realizację tegorocznego hasła roku duszpasterskiego — *Kościół naszym domem* można było zauważyć w tej roratnej atmosferze zebranych wokół Jezusa dzieci, młodych i starszych.

Niech nagroda za ten czas adwentowego czuwania będzie jedna — radosne przeżycie świąt i błogosławieństwo w Nowym Roku 2012, a choinkowa bombka, którą otrzymały dzieci, niech wciąż przypomina, że roraty to świetna sprawa.

ks. P. Macnar

Jasełka Bożonarodzeniowe

Po zawiei, po śnieżycy,
Białą wsią od chat
Wędrujemy kolednicy,
Rozśpiewani w cały świat

Bóg się rodzi, moc truchleje —
Chodźcie z nami serca wznieść
Przez śnieżycę, przez zawieję
Przynosimy dobrą wieść!

Bronisława Ostrowska

Podobnie jak było to w latach ubiegłych, również i w tym roku mam zaszczyt zaprosić wszystkich na Jasełka w sześciu aktach. Przygotowane przez młodzież z naszej Effathy, jak również przez gimnazjalistów, są kolejną propozycją przedłużenia radości ze Świąt Bożego Narodzenia. Utrzymane w tonacji raczej wesołej niż poważnej, mają nam ukazać, że Bóg i Jego zstępujący na ziemię Syn nie obawiają się nikogo, nawet czyhającego wciąż na życie Dziecięcia Heroda, który jest na usługach Lucyfera. Że niezaradni ochroniarze nie mogli sobie poradzić z Monarchami znającymi wschodnie sztuki walki, a diabeł Rokita, choć bystry i przebiegły, ostatecznie i tak został pokonany przez bożych Archaniołów: Gabriela i Michała.

Więcej nie zdradzę, lecz jeszcze raz gorąco zapraszam, ufając, że wzorem poprzednich lat na publiczność nie będziemy narzekać.

OBSADA:
Narrator: Łukasz Bańczak
Jezusek: Mikołaj Stach
Maryja: Matylda Siembab
Józef: Maciej Fabian
Herod: Maciej Woźniczyszyn
Archanioł Michał: Piotr Jaroszczak
Archanioł Gabriel: Michał Stawiarski
Lucyfer: Mariola Matusik
Diabeł Rokita: Anna Pokrywka
Diabły: Anita Lisowska
Anita Olearczyk
Natalia Strzelecka
Weronika Walko
Karolina Błaszczak
Maciej: Marcin Piszko
Kuba: Michał Piszko
Pasterz I: Gracjan Radziszewski
Pasterz II: Łukasz Latusek
Pasterz III: Bartłomiej Sitek
Ochroniarz I: Adrian Dąbrowski
Ochroniarz II: Adrian Milasz
Mędrzec: Kamil Mokrzycki
Kacper: Przemysław Marciniak
Melchior: Rafał Barłóg
Baltazar: Sebastian Wójcik
Śmierć: Julia Rodkiewicz

Oprawa muzyczna i garderoba:

Julita Baraniewicz, Jowita Kalina, Martyna Sobko,
Anna Sitek, Oliwia Stawarczyk, Paulina Stojak, Ewelina
Wronowska, Irena Wójcik i inni.

Jasełka Bożonarodzeniowe zostaną wystawione w Sali Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Zagórz w dniach
6 i 7 stycznia 2012 roku o godz. 18.30
oraz **8 stycznia o godz. 15.00 i 18.30.**
W imieniu młodych artystów zaprasza
ks. Przemysław Macnar.

Niech otoczy nas melodia kolędy i przepelnienia radość z Narodzenia Zbawiciela, a najlepsze życzenia niech się spełnią w każdym dniu Nowego 2012 Roku.



PO ZAWIEI, PO ŚNIEŻYCY,
BIAŁĄ WSIĄ OD CHAT
WĘDRUJEMY KOLEDNICY,
ROZŚPIEWANI W CAŁY ŚWIAT

BÓG SIĘ RODZI, MOC TRUCHLEJE —
CHODŹCIE Z NAMI SERCA WZNIEŚĆ
PRZEZ ŚNIEŻYCĘ, PRZEZ ZAWIEJĘ
PRZYNOSIMY DOBRĄ WIEŚĆ!

BRONISŁAWA OSTROWSKA

**GRUPA MŁODZIEŻOWA EFFATHA
ORAZ UCZNIOWIE GIMNAZJUM NR 1 W ZAGÓRZU
MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIC
NA
JASEŁKA BOŻONARODZENIOWE
W SZEŚCIU AKTACH**

**PRZEDSTAWIENIA ODBĘDĄ SIĘ W SALI MIEJSKO-GMINNEGO
OŚRODKA KULTURY W ZAGÓRZU
W DNIACH 6 I 7 STYCZNIA 2012 ROKU O GODZ. 18.30
ORAZ 8 STYCZNIA O GODZ. 15.00 I 18.30**

**W
IMIENIU MŁODYCH ARTYSTÓW
KS. PRZEMYSŁAW MACNAR**

NIECH OTOCZY NAS MELODIA KOLĘDY I PRZEPŁENIA RADOŚĆ
Z NARODZENIA ZBAWICIELA,
A NAJLEPSZE ŻYCZENIA NIECH SIĘ SPEŁNIĄ
W KAŻDYM DNIU NOWEGO 2012 ROKU

OBSADA:
NARRATOR: ŁUKASZ BAŃCZAK
JEZUSEK: MIKOŁAJ STACH
MARYJA: MATYŁDA SIEMBAB
JÓZEF: MACIEJ FABIAN
HEROD: MACIEJ WOŹNICZYSZYN
ARCHANIOŁ MICHAŁ: PIOTR JAROSZCZAK
ARCHANIOŁ GABRIEL: MICHAŁ STAWIARSKI
LUCYFER: MARIOLA MATUSIK
DIABEŁ ROKITA: ANNA POKRYWKA
DIABŁY: ANITA LISOWSKA
ANITA OLEARCZYK
NATALIA STRZELECKA
WERONIKA WALKO
KAROLINA BŁASZCZAK
MACIEJ: MARCIN PISZKO
KUBA: MICHAŁ PISZKO
PASTERZ I: GRACJAN RADZISZEWSKI
PASTERZ II: ŁUKASZ LATUSEK
PASTERZ III: BARTŁOMIEJ SITEK
OCHRONIARZ I: ADRIAN DĄBROWSKI
OCHRONIARZ II: ADRIAN MILASZ
MĘDRZEC: KAMIL MOKRZYCKI
KACPER: PRZEMYSŁAW MARCINIAK
MELCHIOR: RAFAŁ BARŁÓG
BALTAZAR: SEBASTYAN WÓJCIK
ŚMIERĆ: JULIA RODKIEWICZ

OPRAWA MUZYCZNA I GARDEROBA:
JULITA BARANIEWICZ, JOWITA KALINA,
MARTYNA SOBKO,
ANNA SITEK,
OLIWIA STAWARCZYK,
PAULINA STOJAK,
EWELINA WRONOWSKA,
IRENA WÓJCIK I INNI.

Chrystus nam się narodził!

Jak co roku, w okolicy Bożego Narodzenia, zachęcamy do refleksji inspirowanej dokumentami duszpasterskimi publikowanymi z tej okazji przez Watykan oraz Episkopat Polski.

„Chrystus nam się narodził!” — tak właśnie zaczyna swoje Orędzie na Boże Narodzenie 2011 roku (za: www.opoka.org.pl) Ojciec Święty Benedykt XVI, pisząc: „Do wszystkich dociera echo wieści z Betlejem, którą Kościół katolicki głosi na wszystkich kontynentach, przekraczając wszelkie granice narodowości, języka i kultury. Syn Maryi Dziewicy narodził się dla wszystkich, jest Zbawicielem wszystkich”.



Albrecht Dürer, Pokłon Trzech Króli, 1504

Przywołuje także starożytną antyfonę liturgiczną, która przyzywa Boga: „O Emmanuel, królu nasz i Prawodawco, nadziejo i ratunku narodów; przyjdź nas wybawić, nasz Panie i Boże” na tym tekście opierając swoje dalsze rozważania: „Jest to wołanie człowieka każdego czasu, który czuje, że sam nie jest w stanie przezwyciężyć trudności i niebezpieczeństw. Odczuwa potrzebę włożenia swej ręki w rękę większą i silniejszą, w rękę, która z wysoka wyciąga się ku niemu (...) tą ręką jest Jezus, narodzony w Betlejem z Dziewicy Maryi. On jest ręką, jaką Bóg wyciągnął ku ludzkości, by ją wyprowadzić z ruchomych piasków grzechu i postawić ją na nogi na skale, mocnej skale Swojej prawdy i Swojej miłości. (...) Sam fakt wznoszenia tej modlitwy do Nieba stawia już nas we właściwej sytuacji, stawia nas w prawdzie o nas samych: rzeczywiście jesteśmy tymi, którzy wołali do Boga i zostali ocaleni. Bóg jest zbawicielem, my zaś tymi, którzy są w niebezpieczeństwie. On jest lekarzem, a my chorymi. (...) Odpowiedź, jaką dał Bóg w Jezusie na wołanie człowieka nieskończenie przekracza nasze oczekiwanie, osiągając taką solidarność, która nie może być wyłącznie ludzka, ale Boża.

W zakończeniu zaś Orędzia Benedykt XVI wołał: „Niech Pan spieszy z pomocą ludzkości zranio-

nej w wyniku tak wielu konfliktów, które także i dziś palnią naszą planetę krwią. On, który jest Księciem Pokoju niech obdarzy pokojem i stabilnością Ziemię, którą obrał aby przyjąć na świat”.

Z kolei w Orędziu na XLV Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2012, zatytułowanym „Wychowanie młodości do sprawiedliwości i pokoju”, a skierowanym przede wszystkim „do rodziców, rodzin i wszystkich osób zajmujących się wychowaniem, formacją, a także do odpowiedzialnych za różne dziedziny życia religijnego, społecznego, politycznego, gospodarczego, kulturalnego” Ojciec Święty podkreśla za Psalmistą, że „człowiek wierzący oczekuje na Pana »bardziej niż strażnicy świtu«, oczekuje z niezłomną nadzieją, bo wie, że przyniesie On światło, miłosierdzie, zbawienie”. Papież zachęca do wkraczania w Nowy Rok z nastawieniem pełnym ufności, pomimo ogarniających świat niepokojów i frustracji. Oczekiwanie, o którym mówi Psalm, jest — jak pisze Benedykt XVI — „szczególnie żywe i widoczne u ludzi młodych”, jest także przekonany, że ich zapał i skłonność do idealizmu „mogą dać światu nową nadzieję”. Apeluje o wpajanie młodym przekonania o pozytywnej wartości życia, o potrzebie poświęcenia go w służbie dobra. Benedykt XVI podkreśla, że „wychowanie jest najbardziej fascynującą i najtrudniejszą przygodą życia”, wychowywać to znaczy „wyprowadzać z samego siebie, by wprowadzać w rzeczywistość, prowadzić ku pełni, która sprzyja rozwojowi osoby. Proces ten zachodzi dzięki spotkaniu dwóch wolności, wolności dorosłego i osoby młodej. Wymaga on odpowiedzialności ze strony ucznia, który musi być otwarty i dać się prowadzić do poznania rzeczywistości, oraz ze strony wychowawcy, który musi być gotowy złożyć dar z siebie. Dlatego bardziej niż kiedykolwiek potrzebni są autentyczni świadkowie, a nie zwykli dystrybutorzy reguł i informacji”. Wychowanie urzeczywistnia się przede wszystkim w rodzinie, która jest podstawową komórką społeczeństwa, pierwszą szkołą. Żyjemy zaś w świecie — jak pisze Papież — „w którym rodzina, a nawet samo życie, są wciąż zagrożone i nierzadko niszczone. Warunki pracy, często trudne do pogodzenia z obowiązkami rodzinnymi, niepokój o przyszłość, życie w gorączkowym rytmie, migracje w poszukiwaniu odpowiednich środków utrzymania, jeśli nie wręcz zwykłej możliwości przeżycia, wszystko to powoduje, że trudno jest zapewnić dzieciom jedno z najcenniejszych dóbr: obecność rodziców”. Rodzicom Benedykt XVI chce powiedzieć, „by się nie zniechęcali. Przykładem własnego życia niech zachęcają dzieci, by pokładały nadzieję przede wszystkim w Bogu, bo tylko On jest źródłem autentycznej sprawiedliwości i pokoju”.

Ojciec Święty zwraca się także do instytucji, których celem jest wychowanie: „niech czuwają z wielkim poczuciem odpowiedzialności nad tym, aby godność osoby była szanowana i dowartościowana we wszystkich okolicznościach”. Swoje słowa Benedykt XVI kieruje także do liderów politycznych, prosząc o to, „by w konkretny sposób pomagali rodzinom i instytucjom wychowawczym w korzystaniu z ich prawa i wykonywaniu takiego obowiązku, jakim jest wychowanie” oraz do świata mediów, „aby wnosili one swój wkład w wychowanie”, gdyż „w dzisiejszym społeczeństwie środki społecznego przekazu odgrywają rolę szczególną: nie tylko informują, ale też formują ducha swoich odbiorców, mogą zatem mieć znaczny udział w wychowaniu młodzieży”.

W dalszej części swego przesłania Ojciec Święty apeluje o wychowanie do prawdy, sprawiedliwości, formowanie do autentycznej wolności, do umiłowania pokoju, który „nie jest tylko darem, który należy przyjąć, lecz jest także dziełem, które trzeba tworzyć”.

Na zakończenie Benedykt XVI apeluje o „wzniesienie oczu ku Bogu”, a do młodych zwraca się z przesłaniem: „wy jesteście cennym darem dla społeczeństwa. Nie pozwólcie, by ogarnęło was zniechęcenie w obliczu trudności i nie uciekajcie się do fałszywych rozwiązań, które często jawią się jako najłatwiejsza droga do przezwyciężenia problemów. Nie bójcie się zaangażować, podejmować trudu i ponosić ofiar, wybierać dróg, które wymagają wierności i stałości, pokory i oddania. Ufnie żyjcie swoją młodością i głębokimi pragnieniami, które odczuwacie: szczęścia, prawdy, piękna i prawdziwej miłości! (...) Bądźcie świadomi tego, że to wy jesteście przykładem i inspiracją dla dorosłych, i to tym bardziej, im mocniej staracie się opierać niesprawiedliwości i korupcji, im bardziej pragniecie lepszej przyszłości i angażujecie się w jej budowanie. (...) Nigdy nie jesteście sami. Kościół darzy was zaufaniem, otacza was opieką, dodaje otuchy i pragnie wam zaoferować to, co ma najcenniejszego: możliwość, byście wzniesli oczy ku Bogu, spotkali Jezusa Chrystusa, Tego, który jest sprawiedliwością i pokojem”.



El Greco, Adoracja Pasterzy

Z kolei Episkopat Polski przygotował na Święto Świętej Rodziny 30 grudnia 2011 roku materiały duszpasterskie, w których czytamy m.in., iż święto to „przypomina nam o roli rodzinnego domu w życiu Zbawiciela i wszystkich, którzy przez chrzest święty należą do Jego Kościoła”. W roku duszpasterskim, w którym przybliżamy sobie prawdę o Kościele jako naszym domu, chcemy odnowić naszą troskę o rodzinę i Kościół.

Dom rodzinny jawi się jako niezastąpiona szkoła życia, więzy krwi, poczucie przynależności, wzajemna odpowiedzialność. „Dom daje schronienie i poczucie bezpieczeństwa, pozwala odpocząć i nabrać sił”. W chrześcijańskich rodzinach nie powinno nigdy zabraknąć miłości, której owocem jest „serdeczne współczucie, dobroć, pokora, cichość, cierpliwość i wybaczenie. Na tym fundamencie miłości budujemy prawdziwie rodzinną atmosferę. Ona też ostatecznie kształtuje nasze relacje w rodzinie”. Kolejną niezbędną wartością jest szacunek okazywany rodzicom oraz odpowiedzialność za rodzinę, bowiem „domy przyjazne życiu i wychowaniu, to domy otwarte na dar życia, w których dzieci doświadczają miłości swoich rodziców i ich rodzicielskiej troski; spotykają się ze świadectwem wiary i wierności, uczciwości i pracowitości”.

Rok duszpasterski, który przeżywamy, przypomina nam także, że w wymiarze duchowym Kościół jest naszym domem, miejscem spotkania z Bogiem. „Odkryć w Kościele swój dom, to żyć w nim wiarą na co dzień (...) to z powagą i radością traktować niedzielny obowiązek Mszy św. i zaproszenie do eucharystycznego stołu (...) to otaczać go troskliwą miłością i czuć się za niego odpowiedzialnym. (...) Konkretnym wyrazem tej miłości powinna być nasza aktywna obecność w parafii, troska o kościół parafialny i wszystkich, którzy tę wspólnotę stanowią: o rodziców i dzieci, o młodzież i osoby dorosłe, o chorych i niepełnosprawnych, o osoby starsze i samotne. Na zakończenie Biskupi życzą wszystkim, by przeżycie świąt Bożego Narodzenia, prawdziwie rodzinnych świąt, umocniło nasze więzy rodzinne i te, które płyną z wiary.

J.K.

POLSKA WIGILIA

prof. dr hab. Franciszek Ziejka

Wigilia! Wyjątkowy dzień, przypadający w wyjątkowym miesiącu. Jak pisała przed laty Zofia Kossak, *Uroczysta odświętność cechuje ostatni miesiąc roku. Przyczyniają się do tego Gody i śnieg. (...) Oczekiwanie stanowi istotę grudnia. Oczekiwanie na Gody. (...) w oczekiwaniu Godów śnieży się ziemia, białe puchy wirują w powietrzu. Ludzie dalecy od czystości śniegu śpieszą w przedświtowym mroku na roraty* (Z. Kossak, *Rok polski. Obyczaj i wiara*, Warszawa 1997, s. 123–124). Aż przychodzi ów dzień, a właściwie noc poprzedzająca Boże Narodzenie, która — jak twierdzi wielu autorów — w Polsce przesłania nawet właściwe święto upamiętniające przyjście Chrystusa na świat. Tej nocy, kiedy narodził się Chrystus — zgodnie z wieloma starymi przekonaniami — natura zmienia swój stan, na swój sposób przeżywa misterium narodzin Boga. Wierzą więc, że w noc wigilijną ziemia otwiera się i ukazuje ukryte w niej skarby, że nieruchome i najcięższe nawet kamienie i głązy drżą i poruszają się, że w lesie zakwitła paproć, a pod śniegiem trawa i kwiaty, zaś w sadach drzewa okrywają się kwiatami i natychmiast wydają owoce (...) że budzą się pszczoły w ulach, a zwierzęta leśne ze snu zimowego i wychodzą ze swych legowisk aby uczcić Narodzenie Pańskie, że wszystkie zwierzęta leśne i domowe mogą w tę jedną noc rozmawiać ze sobą ludzkim językiem (B. Ogródowska, *Wigilia polska*, Warszawa 1992, s. 6). Jeszcze większe cuda zachodzą w nas, skupionych przy wigilijnym stole. W czasie tego świętego, wigilijnego wieczoru, przy którym zawsze zostawia się jedno wolne miejsce dla *zbląkanego brata* czy *zagórskiego pana*, raz do roku uświadamiamy sobie — jak pisała Zofia Kossak — *jakim rajem byłby świat, gdyby prawa wigilijnej wieczerzy rządziły nim stale* (*Rok polski. Obyczaj i wiara*, s. 126).

Wszystko wskazuje na to, że dla wyjaśnienia tajemnicy wigilijnych zwyczajów (...) trzeba odwołać się do sytuacji społeczno-politycznej Polaków żyjących w XIX wieku, a w szczególności — do specyficznej sytuacji polskiej rodziny w epoce narodowej niewoli. Wiadomo powszechnie, że owa rodzina przeżywała w tym czasie dramatyczne wstrząsy. Z większości rodzin szlacheckich, ale z czasem również mieszczańskich, a nawet chłopskich, wskutek wojen i powstań narodowych, a także — wskutek wielkich fali migracyjnych, zawsze ktoś przedwcześnie ginął, ktoś inny szedł na zesłanie czy na emigrację, jeszcze inny wybierał się „za morze” w poszukiwaniu chleba i ziemi. Ci, co pozostawali w kraju, starali się nie zapomnieć o swych ojcach, braciach czy synach, którzy odeszli. Jednym z widomych znaków

owej pamięci o nich były właśnie wspomniane typowo polskie zwyczaje wigilijne. (...)



Juliusz Kossak, *Wigilia*, 1876, drzeworyt, Muzeum Narodowe w Krakowie, repr. za: F. Ziejka, *Polska poetów*, Olszanica 2011

Uważam też, że to właśnie w specyficznej sytuacji polskiej rodziny należy szukać wyjaśnienia przyczyn swoistego przekształcenia Wigilii — święta typowo kościelnego w największe i bodaj najważniejsze w naszej polskiej tradycji **święto rodzinne**. Przekształcona w takie święto Wigilia miała skupiać wszystkich: obecnych i nieobecnych, żywych i zmarłych. Co więcej, temu świętu zaczęto z czasem nadawać znamię święta narodowego: skoro Wigilia poprzedza dzień narodzin Jezusa, to może oznaczać zarazem Wigilię Godów Narodowych czyli narodzin wolnej Polski. (...)

Pochodzące z wieku XIX wiersze, poematy i powieści, ale także pamiętniki i wspomnienia wygnańców czy tułaczy, w których pojawia się motyw Wigilii, zdają się tworzyć swoistą epopeiczną opowieść o życiu naszych przodków w tamtych jakże trudnych czasach. Zdają się być częściami składowymi opowieści, tworzącej syntezę życia nie tyle religijnego, co o wiele bardziej — kulturowego, społecznego i narodowego. Tę właśnie swoistą opowieścią pragnę się tu zająć. (...)

►►► 7

Poetycką wersję Wigilii w dworku szlacheckim stworzył Artur Oppman. Czytając wiersz pt. *Wigilia*, uczestniczymy zatem w wieczerzy w *białym dworze*, w którym — zgodnie z tradycją — po kątach ustawiono snopy zboża, przy stole posadzono zaś wszystkich domowników, łącznie ze służbą. Wszyscy łamią się opłatkiem, wszyscy smakują też wigilijnych potraw:

*Z wielkiej kuchni gospodyni
Śle delicję za delicją,
Sutą ucztę pilnie czyni
Uważając na tradycję.*

*Teraz wisi ot na włosku
Cnej jejmości słusza sława,
Więc jest szczupak po żydowsku:
Prym jegomość temu dawa!*

*Zasię potem lin w śmietanie
I karp tłusty w sosie szarym —
Jedz — nie pytaj, mości panie,
A zapijaj Węgrem starym.*

*Jedz nie pytaj! — a gdyć mało
Starodawną znaj wiliję:
Masz tłuczeńców miśę całą
I zamorskie bakalijs!*

Oppamnowa wizja Wigilii w dworku szlacheckim mimo wszystko trąci wyraźnie staroświecczyną. Inaczej sprawa wygląda z obrazem Wigilii, jaki stworzył Władysław Stanisław Reymont w swej tetralogii o polskiej wsi, wydanej w 1909 roku. Znamienne, że Wigilia u Borynów niewiele różni się od tej, o której piszą etnografowie. Co jednak ważne, posiada ona swój ważki walor literacki: została ściśle „wmontowana” w akcję powieści, stanowiąc ważne jej ogniwo. (...)

Znacznie mniejszą od Reymontowej wartość literacką posiada opis Wigilii stworzony przez lwowskiego poetę, Stanisława Rossowskiego. W poemacie pt. *Wigilia*, po przywołaniu sentymentalnego obrazka dzielącej się opłatkiem polskiej rodziny,

*Gdzie światowej obłudy nie padły nasiona,
Gdzie przyjaźni nie głuszy nienawiść tajona,
Gdzie miłość i serdeczność wszystkie serca splata,
Gdzie każdy w drugim widzi tylko swego brata*

autor skupił się na opisie bogactwa wigilijnego stołu. Dowiadujemy się więc o kolejnych daniach: o barszczu z uszkami, o przyrządzanych na różne sposoby rybach (szczupak w białej polewce, smażony lin, karp z rodzynkami i migdałami), o gołąbkach, pierogach i „kuci”, a w końcu o oświetlonej stoczkami choince i wieczornej wizycie kołędników. Opowieść wigilijna Rossowskiego kończy się wyprawą wszystkich domowników do pobliskiego kościoła na pasterkę.

Podobnych opisów Wigilii, jak wspomniano, znaleźć można w naszej literaturze dziewiętnastowiecz-

nej sporo. Nie przedstawiają one jednak szczególnej wartości dla badacza owej literatury. Znacznie bardziej interesujące są w tym wypadku te opisy, w których autorom chodziło nie tyle o wierne oddanie przebiegu tego święta, ile o wydobywanie z niego symbolicznych znaczeń.

Jan Kasprówic, jeden z najwybitniejszych polskich poetów, w swym dorobku ma kilka wierszy „wigilijnych”, w tym utwór pt. *Z opłatkiem*, w którym znajdujemy wzruszające słowa:

*Zapada cichy mrok,
Najpierwsza z gwiazd
Łśni już nad bielą naszych siół i miast;
Aniołów śnieżno-skrzydłych mgławicy tłok
Śnieżystym polem spieszy,
Staje u węglów ścian,
Kwiecisty mróz,
Który na szybach tak przemożnie wzrósł,
Stapia oddechem śpiewu — dobrze znan
Jest hymn tej świętej rzeszy,
Miły jest sercom ten niebiański gość.*

*Zasiądźmy wszyscy w krąg;
Radość nasz dom
Niechaj napelni!*

W takim radosnym nastroju zazwyczaj upływała i dziś upływa Wigilia. Niepisane prawo nakazywało każdej rodzinie zawsze zaprosić na Wigilię najważniejszego gościa, jakim był radosny nastrój! Temu podporządkowywano wszystkie czynności przygotowawcze do Wigilii, niekiedy nawet dość uciążliwe prace. W tym szczególnym dniu nie mogło być zatem miejsca na gniewy, niesnaski czy złości. (...)

Wigilia radosna, opromieniona blaskiem rodzinnego szczęścia, ciepłem matczynej miłości, doczekała się rozlicznych wersji w twórczości polskich poetów z XIX wieku. Za taką Wigilią tęsknił Teofil Lenartowicz, piszący po kilkudziesięciu latach pobytu na obcej ziemi w wierszu *Na wiliję*:

*Tak po latach trzydziestu, w swe rodzinne strony
Powraca wierną myślą Mazur utęskniony,
Pocieszając się rady, że z swymi zasiądzie
Przysłuchiwać się onej prostaczej kołędzie,*

(...) Inny poeta, pochodzący ze Lwowa Władysław Bełza, nie ukrywa wzruszenia, gdy mu przyszło przywołać z dzieciństwa szczęśliwy, radosny obraz rodzinnej Wigilii w wierszu po takimż tytule:

*Skrzypi ziemia zaskrzepła,
Śnieg ją w koło ubiela...
Skądże tyle dziś ciepła,
Tyle w sercach wesela?
Płoną okna jarzące,
Święte pieśni z ust płyną,
Stół promienny jak słońce,
Aż się prosi z gościńcą.*

(...)

*Któż w zaklęty ten świątek,
Choć raz nie zbiegł jedyny,
Gdy mu biały opłatek
Świecił w ręce matczynej?
Któż się zaprzeć ośmieli
Upragnionych tych gości:
Serca matki, co dzieli,
Wszystkich łzami miłości!*

Za szczęśliwym, radosnym dniem Wigilii tęskni także głośny w epoce Młodej Polski poeta — Wacław Rolicz-Lieder. Ten sam, który swojemu niemieckiemu przyjacielowi, Stefanowi George'owi, wysłał był swego czasu z okazji Bożego Narodzenia polski opłatek z pięknym wierszem, a który w utworze pt. *W Wigilię Bożego Narodzenia*, nazywając się *pergaminowym filologiem, mrukiem wiecznym, nudziarzem i zrzędą*, wspomina Wigilię z lat dziecięcych, kiedy to dzwoniły dzwonki sań, gdy czuło się zapach świątecznej choinki, a na niebie oglądało pierwszą gwiazdkę. Znamienne, że poeta ten przywiązuje szczególne znaczenie do najważniejszego w naszej tradycji narodowej zwyczaju, tylekroć przywoływanego w piśmiennictwie, a przecież wciąż wzruszającego:

*Po dworach miłym sianem stoły postroszono,
A co najstarszy wiekiem, kreśląc krzyża znamię,
Zbiera wokoło siebie domowników grono
I, błogosławiąc wszystkim, chleb z wszystkimi łamie:*

*Ten biały chleb, co raz do roku w noc pasterzów,
Gdy skroś obłoków pierwszej gwiazdy promień błyska,
Ze czią z porcelanowych podjęty talerzów,
Niewolno z czułych oczu tkliwą łzę wyciska...*

(...) Długo można byłoby jeszcze kontynuować ów wątek radosnej, szczęśliwej Wigilii. Bo w rzeczy samej dzień Wigilii był i pozostał dla większości naszych przodków, ale i dla nas samych, dniem szczęścia rodzinnego, oglądanego najczęściej z perspektywy dziecka. Trzeba jednak pamiętać i o tym, że Wigilia nie dla wszystkich była i jest dniem szczęścia. Dla wielu była i jest dniem bolesnym, dniem smutku.

Na początek przypomnijmy wiersz Jana Kasprowicza: *Noc wigilijna*. Znany i lubiany przez kilka pokoleń czytelników poeta opowiada w nim, jak to Chrystus postanowił właśnie w noc wigilijną wybrać się z opłatkiem (!), w towarzystwie grających na skrzypkach aniołów na ziemski padół, do ludzi. W krajach bogatych wskazywał, że powinni nauczyć się miłości, powinni pogłębić swoją wiarę. Wreszcie dotarli i do naszej, polskiej ziemi:

*Zaszli w ziemię od losów przeklętą,
Podścieliły się szare sukmany
Pod ich stopy: — ni króla ni władcę
Widzim w tobie, nasz Jezu kochany!*



K. Pilati, A. Zajkowski, *Wigilia sieroty*, 2 połowa XIX wieku, drzeworyt, Muzeum Narodowe w Krakowie, repr. za: F. Ziejka, *Polska poetów*, Olszanica 2011

*Na te oczy od łez już ośleple,
Tylko Bożą widzimy dziecinę,
Nie żądamy już więcej niczego:
Zbaw nas z grzechu i przebacz nam winę!*

*Zmilkły skrzypki i pieśni aniołów,
Z Chrystusowych źrenic łza się leje:
Czym opłacę wasz ból i pokorę?
Dam wam świętą i zbawczą NADZIEJĘ.*

Nie wszyscy jednak nasi rodacy mogli spotkać w noc wigilijną Chrystusa, który by się nad nimi uli-tował. Wielu było takich, którzy w ową noc wigilijną pozostawali sami, ze swoim cierpieniem, albo ze swoją samotnością. Tak, jak samotnym w Wigilię 1830 roku pozostawał Fryderyk Chopin. Zachowały się świadectwa owej szczególnej sytuacji młodego artysty. Wiadomo, że kompozytor kilka tygodni wcześniej zdecydował się wyjechać z kraju. Pierwszym etapem podróży, z której nigdy już nie powrócił, był Wiedeń. Tutaj też przyszło mu spędzić Wigilię tego pamiętnego w dziejach Polski roku. (...) Gdy w kraju rodzina jego, a także większość Polaków po przełamaniu się opłatkiem siadała do wigilijnej wieczerzy, on wybrał się... do starożytnego kościoła św. Szczepana. Jak pisał nazajutrz w liście do przyjaciela Jana Matuszyńskiego, w kościele nie było żadnego nabożeństwa, a samotność była tam jego jedyną towarzyszką. Nie wiado-

mo, czy rzeczywiście — jak przypuszczają niektórzy badacze — owa samotna noc wigilijna natchnęła go do stworzenia *Scherza h-moll*, w którym, w środkowej części, znalazła się przetworzona melodia kolędy *Lulajże Jezuniu*. Być może, iż rzeczywiście tak było. Jeśli tak, to należy tylko radować się, że jednak samotna Wigilia przyniosła w tym wypadku błogosławione owoce. Niestety, tak zdarzało się bardzo rzadko. Najczęściej było zupełnie inaczej.

W 1858 roku Władysław Syrokomla napisał wiersz pt. *Wigilia sieroty*, w którym opowiedział o losie dziewczyny-sieroty, żyjącej w obcych stronach, samotnie. W dzień wigilijny pozostały jej tylko łzy i wspomnienie o zmarłej matce. Poeta stara się ją przekonać, a z nią wielu innych, jak ona — opuszczonych i samotnych, że Chrystus opiekuje się nimi. Toteż tytułowa sierota oczekuje Anioła Stróża, z którym podzieli się opłatkami, a poeta kończy utwór słowami otuchy:

*Przyjmij z okiem wesółym,
Daj cześć, jak im należy;
Z matką, z Stróżem Aniołem
Siądź do skromnej wieczerzy.*

(...) W literaturze okolicznościowej tu i ówdzie można znaleźć także motyw Wigilii powstańców. Jedno z takich poetyckich wspomnień Wigilii z 1863 roku znajdujemy w tomiku wierszy Kazimierza Laskowskiego (*Było to w dzień Wigilii...*). W dworze rodzinnym trwały właśnie przygotowania do wigilijnej wieczerzy, wkrótce miała się bowiem ukazać na niebie tak gorąco oczekiwana przez dzieci pierwsza gwiazda, gdy nagle przybył do dworu gajowy z tragiczną wiadomością: o przegranej przez powstańców bitwie. Do dziadka poety przybysz zwrócić się miał ze słowami:

*Panie, naszych gonią.
Była bitwa za borem... tamci przyszli w kupie...
Rozbili... Kilku rannych skryłem w swej chałupie!
Inni jadą do dworu, trza ich schować duchem...
Śnieg leci, to ich ślady zasypie, kiej puchem!...
Niegdyśiemu żołnierzowi napoleońskiemu nie
trzeba było powtarzać dwa razy prośby. Ukrył we dworze
powstańców-rozbitków, a poeta dodaje:*

*Nie jedliśmy wieczerzy, nie palili drzewka,
Zamarła w ciszy nawet kolędowa śpiewka.
Dziadek nakazał milczeć o tym, co się stało.
Śnieg padał, całą ziemię okrył płachtą białą,
Zasywał wszystkie ślady, prócz ran i cierpienia...
Wspomnienie tej Wigilii z czasów dzieciństwa za-*

piśało się trwale w jego pamięci:
*Tyle zim przeminęło! Tyle lat milczenia!
Tyle różnych nadziei zapalało zorze!
A jednakże o każdej wigilijnej porze
Widzę ich, jak na jawie, na dziadowskim progu...*
(...) Mała liczba literackich świadectw dokumentu-



Wojciech Kossak, *Gwiazdka Legionistów*, olej na płótnie, Muzeum Wojska Polskiego, repr. za: F. Ziejka, *Polska poetów*, Olszanica 2011

ścią utworów żołnierzy walczących o Polskę w czasie I wojny światowej. (...) Karol Łepkowski, syn znanego badacza przeszłości Krakowa, Józefa, pozostawił w swoim dorobku kilka wierszy „wigilijnych”. Najważniejszy jest jednak ten o prostym tytule: *Choinka*, ogłoszony drukiem w 1915 roku, w tomiku *Szlakiem Legionów*. Opisuje w nim poeta autentyczne wydarzenie z Wigilii 1914 roku: oto jeden z dowódców legionowych, major Roja, postawił na okopach w okolicach miejscowości Rafajłowa choinkę wigilijną, a legionieści zaczęli śpiewać kolędy. W tym momencie

Z drugiej strony —

*Także w okopach, w mrocznej dali,
Ten sam śpiew słyhać ulubiony,
W szeregach wroga — u Moskali!
I tam kolędy płyną zwrotki
Przez śnieżne pola i opłotki...!*

Okazało się, że po drugiej stronie frontu walczyli również Polacy — w służbie cara. W poemacie szybko dochodzi do nawiązania kontaktu bezpośredniego: okazuje się, że oddziałem Polaków walczących w wojsku rosyjskim dowodzi sztabkapitan Kwieceński. Zawieszenie broni trwa jednak tylko do ranka Bożego Narodzenia:

*Nazajutrz ledwie zorze błysły,
Przerwana dalej wrzała bitwa...
Górą Polacy — hej — z nad Wisły,
Górą legiony... Ruś i Litwa...
A niechaj zginie wróg rosyjski...
...Ugodzon kulą — padł Kwieceński...!*

*Krew go zalała... towarzyszy
Walczyło wielu w służbie cara —
Zginęli wszyscy... „W nocnej ciszy”,
„Głos się rozchodzi”...sen czy mara...?
— Znasz tę kołędę — rzekł do Roji —
— Niech żyje Polska —! Bracia moi...!*

Łepkowski w umiejętny sposób ukazał w tym utworze największy bodaj dramat, jaki przyszło przeżywać Polakom w czasie Wielkiej Wojny: bratobójczą walkę w szeregach wrogich sobie armii zaborczych... (...)

Najpiękniej motyw żołnierskiej wigilii rozwinął Zdzisław Dębicki w wierszu *W noc wigilijną*. Czytamy w nim o wyprawie do okopów, w których przebywali polscy chłopci, samego Chrystusa!

*W noc wigilijną do okopów
Pomiędzy polskich poszedł chłopów
Chrystus...
Choć znał ich tylko po sukmanie,
Rozeznał teraz, patrząc na nie,
Gdy w obcym klęcząc przyodziewku,
Kolędowali Mu przy drzewku...*

Ta wizyta Chrystusa w okopach, u polskich chłopów przyobleczonych w *obcy przyodziewek*, jest znakiem wiary autora w przyszłe odrodzenie Ojczyzny. Ale jest zarazem owa niezwykła wizyta symbolem Wigilii wszystkich powstańców i żołnierzy, którzy w czas niewoli świętowali pod kulami, przy huku armat Wigilii. Najbardziej polskie święto!

Trudno dokładnie określić liczbę Polaków, którzy w epoce narodowej, po kolejnych powstaniach narodowych, a także w ramach represji państw zaborczych zostali uwięzieni, zesłani na Syberię lub też zmuszeni do szukania schronienia na Zachodzie Europy.

Wyjście na emigrację wielu tysięcy osób było dla rodzin polskich wielkim dramatem. Cierpieli ci, których zamykano w kazamatach więziennych czy zsyłano na Sybir, ci, którzy opuszczali kraj w młodym wieku, ze świadomością, że najprawdopodobniej nigdy do niego nie powrócą. Cierpiały rodziny więźniów i wygnańców, tułaczy i Sybiraków, a także tych, którzy wyruszyli do Nowego Świata „za chlebem”. Ten dramat polskich rodzin dawał o sobie znać na co dzień, czego dowodem są choćby ogromne zasoby korespondencji między tymi, którzy opuścili rodzinny dom, a tymi, którzy w nim pozostali. Szczególnie silnie dawał on jednak o sobie znać w dniu tak szczególnym, jak Wigilia. Stara tradycja spotkań rodzinnych przy wigilijnym stole nabrała teraz zupełnie nowych znaczeń. Dla tych, którzy z takich czy innych powodów musieli opuścić kraj, Wigilia stawała się symbolem utraconego szczęścia. Dla tych, co pozostali pod rodzinnym dachem, była powodem cierpienia i żalu za tymi, którzy padli w obronie kraju, którzy poszli na wygnanie. Wigilia dawała jednak i nadzieję, że może nadejdzie dzień, gdy ojciec, brat czy syn powróci do domu, do swoich bliskich.

Przegląd okolicznościowej literatury, która powstała w związku z tą dramatyczną sytuacją rodziny polskiej, prowadzi do jednego wniosku: z obrzędowości wigilijnej dwa elementy otrzymały specjalne znaczenie: puste miejsce przy stole i opłatek. Te dwa motywy, być może o rodowodzie starochrześcijańskim czy nawet prasłowiańskim, nabrały teraz nowych znaczeń, stały się wiodącymi w tej literaturze. Doprowadziły też do nadania Wigilii dodatkowego wymiaru sakralnego. I wszystko wskazuje na to, że chodziło w tym wypadku nie tyle o religijny jej wymiar, ile o sakralizację samego wydarzenia, jakim było spotkanie się całej rodziny przy wieczerzy. Tak, jak dzieje się to w przywołanym już tutaj poemacie Pola pt. *Pieśń o domu naszym*, w którym wieczerza wigilijna zaczyna się od wspomnienia o tych, co Ojczyźnie oddali życie:

*Nikt nie pyta o kim mowa,
Wszyscy wiedzą, co się święci,
I dla kogo serce chowa
Wierną pamięć w tej pamięci.*

Inni również pamiętali o wigiliach rodzinnych, w gronie bliskich. Co więcej, z perspektywy lat, gdy wypędzeni zostali z kraju, zaczęli w sposób szczególnie podnosić jej wyjątkowy charakter. Przyczyną sprawczą owego procesu sakralizacji rodzinnej Wigilii z opłatkami i wolnym miejscem przy stole była w gruncie rzeczy tęsknota za bliskimi, za rodzinnym dachem, za utraconą na zawsze Ojczyzną. Dobrze te sprawy oddaje sonet Konstantego Gaszyńskiego z 1835 roku zatytułowany: *Do Matki (W Wigilię Bożego Narodzenia)*. Powstaniec listopadowy, który w 1833 roku osiadł na kilka dziesięcioleci w Aix-en-Provence, pisał:

*Matko, już piąty raz śniegiem się bieli
Dach twego domu — i piąty raz zima
W rodzinnej ziemi wiatr północny wzdyma,
Gdyśmy przy świętej wieczerzy siedzieli!*

*Dziś, kiedy wszyscy u stołu weseli,
Ty patrząc wkoło tęsknymi oczyma
Myślisz w twej duszy: „Konstantego nie ma —
„I któż z nim dzisiaj opłatkiem się dzieli?”*

*O! moja Matko! Gdy w wieczór, stroskana,
Modlić się będziesz przed Marii obrazem
Serc naszych głosy spotkają się razem.*

*I anioł święty poniesie przed Pana,
Jednej krzewiny dwa woniące kwiatki:
Modlitwę syna i modlitwę matki!*

(...) Tęsknota, melancholia to najbliższe towarzyszyki ludzi, których w taki czy inny sposób zmuszono do opuszczenia kraju ojczystego. Dobrze ilustruje tę sprawę biografia Adama Mickiewicza, który właśnie w Wigilię obchodził nadto swoje urodziny i imieniny. Badacze przypominają, że dwadzieścia cztery Wigilie,

jakie przyszło mu spędzić na obczyźnie bardzo rzadko były dla niego świętem radosnym. (...)

Brak świadectw o powszechnym w kraju zwyczaju pozostawiania przez emigrantów przy wigilijnym stole jednego wolnego miejsca. Najprawdopodobniej nie przestrzegano go na obczyźnie. Święcie przestrzegano natomiast tradycji związanej z opłatkiem. Co więcej, był to zawsze opłatek z kraju, od bliskich. Ów kruchy chleb okazywał się bodaj najtrwalszym wiązadłem wygnańców z ziemią rodzinną, z pozostałymi w kraju. Takim pozostał aż po dni dzisiejsze.

Wiadomo, że po każdym zrywie narodowym do więzień trafiło w czasie niewoli kilkadziesiąt, a niekiedy i więcej tysięcy Polaków. Jedni z nich spędzali w owych więzieniach całe lata (tak było z zasady w zaborze austriackim, gdzie trzymano Polaków w kazamatkach Spielberga, Kufsteinu czy innych twierdz). W zaborze rosyjskim znaleziono inne rozwiązanie: uwięzionym groziła albo szubienica, albo zesłanie na Sybir, często połączone z wcieleniem do armii carskiej.



Jacek Malczewski, *Wigilia na Syberii*, 1892, olej na płótnie, Muzeum Narodowe w Krakowie, repr. za: F. Ziejka, *Polska poetów*, Olszanica 2011

(...) Rozliczne wspomnienia i pamiętniki Sybiraków potwierdzają, że Wigilia była dla nich dniem, za którym najbardziej tęsknili. Zesłany w 1824 roku do Orenburga Tomasz Zan, bliski przyjaciel Mickiewicza, spędził pierwszą wigilię syberyjską na modlitwach i szczęśliwych wspomnieniach przeszłości (por.: S. Pigoń, *Pierwsza Wigilia wygnańca. Fragment z życia Tomasza Zana w Orenburgu* [w:] tegoż, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929, s. 105–114). Rufin Piotrowski, który jako emisariusz działającego na Wielkiej Emigracji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, w 1843 roku przybył do kraju i — aresztowany w Kamieńcu Podolskim — został skazany na karę śmierci, zamienioną na katorgę na Syberii, w Wigilię roku następnego, 1844, znalazł się w Jekateryńsku. Zapisał w swoich *Pamiętnikach* wrażenia z tego dnia: *Przykładam ucha, słyszę wyraźnie: śpiew polski, śpiew uroczysty, przypominający naszą narodowość i prawowierność naszych naddziałów. Więźniowie śpiewali kolędę: „W żłobie leży, któż pobieźny kolędować małemu”, bo w ten dzień była*

wigilia Bożego Narodzenia (...) Po trzynastu latach tułaczego życia, po raz pierwszy usłyszałem rodzinną nutę (...) Później śpiewali więźniowie: „Anioł pasterzom mówił”, „Przybieżeli do Betlejem pasterze” i inne kolędy; żadna w świecie muzyka tyle mnie nie zachwycała. (R. Piotrowski, *Pamiętniki z pobytu na Syberii*, Poznań 1860–1861, t. II, s. 179). Szymon Tokarzewski z kolei, który za udział w spisku ks. Piotra Ściegiennego został skazany na 10 lat ciężkich robót na Syberii, wspomina w swoim pamiętniku zatytułowanym *Siedem lat katorgi*, jak to Wigilia 1846 roku przypadła w czasie, gdy pędzony był ze współtowarzyszami na Sybir. Pisał: *W ten dzień dla każdego chrześcijanina uroczysty zapóźniliśmy się w pochodzie. Kiedy pierwsza gwiazda zabłyśła na niebie wraz zaśpiewaliśmy kolędę „Anioł pasterzom mówił”.* I jeszcze jedno świadectwo Sybiraka o Wigiliu spędzonej na katordze. Ks. Edward Nowakowski, znany w literaturze pod pseudonimem *Wacława z Sulgostowa* lub *Ks. Wacława, kapucyna* (...) po powrocie z Syberii w 1875 roku opisał przebieg niezwyklej Wigilii, jaką zorganizowali więźniowie polscy właśnie w Usolu, miejscowości leżącej na wyspie nad rzeką Angarą, w okolicach Irkucka. W 1865 roku przebywało tam około 300 Polaków skazanych na ciężkie roboty w miejscowych warzelniach soli (przetrzemywani byli cały czas w kajdanach!). Pośród owych skazańców był Józef Kalinowski, przed niedawnym czasem wyniesiony na ołtarze przez Jana Pawła II jako św. Rafał Kalinowski. Nadto w miejscowości tej było — jak pisze ks. Wacław — około 40 rodzin polskich, towarzyszących skazańcom oraz kilku księży. Wigilię urządzili wygnańcy w miejscowych koszarach, w których mieszkali więźniowie. Po przełamaniu się opłatkiem i spożyciu posiłku przyszła pora na kolędy. Niestety, *co zaczęli śpiewać, to zaraz i ustają* — czytamy u o. Wacława — *Jakoś bardzo smutno się wszystkim zrobiło (...) prawie wszyscy byli jakby nie ci sami; każdy zamysłony, twarze posępne — niektórych nawet ponure. Co innego mówią, a o czym innym widocznie myślą. Ach! bo każdy myśli o swoich, o domku rodzinnym. Ciałem tam byliśmy w tych koszarach, a duszą daleko, daleko (...).* Jak pisze dalej o. Wacław, więcej już takich zbiorowych Wigilii w Usolu nie urządzano. (...)

Takie Wigilie także były udziałem naszych przodków. Były to wigilie bez wieczerzy i bez opłatka, bez wolnego miejsca przy stole i bez gwiazdki. Ale za to były to Wigilie z wielką wiarą w lepszą przyszłość. (...) Z taką wiarą, którą posiadał był Cyprian Norwid, piszący u progu 1848 roku *Psalm wigilii*. Nie sposób nie przywołać tu choćby kilku wersów tej mało znanej Norwidowej modlitwy:

*Do Ciebie Ojczyznę się podnosim
W tym to ubóstwie naszym bardzo sławnym
I w tej nadziei, co po skrzydeł osiem
Przybiera co dzień, i w płaczu ustawnym,
I w bólach, która tak młodo jeszcze znosim.*

*O! dzięki Tobie za Państwo — boleści,
I za męczeńskich — koron rozmnożenie,
I za wylaną czarę szlachetności
Na lud, któremu imię jest — cierpienie,
I za otwarcie bram... nieskończoności!*

Tej wiary, która w 1903 roku stała się zaczynem najpiękniejszej bodaj poetyckiej wigilijnej modlitwy Polaków, stworzonej przez Stanisława Wyspiańskiego w *Wyzwoleniu*:

*Bożego narodzenia
ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienia
niewoli gnuśne pęta.*

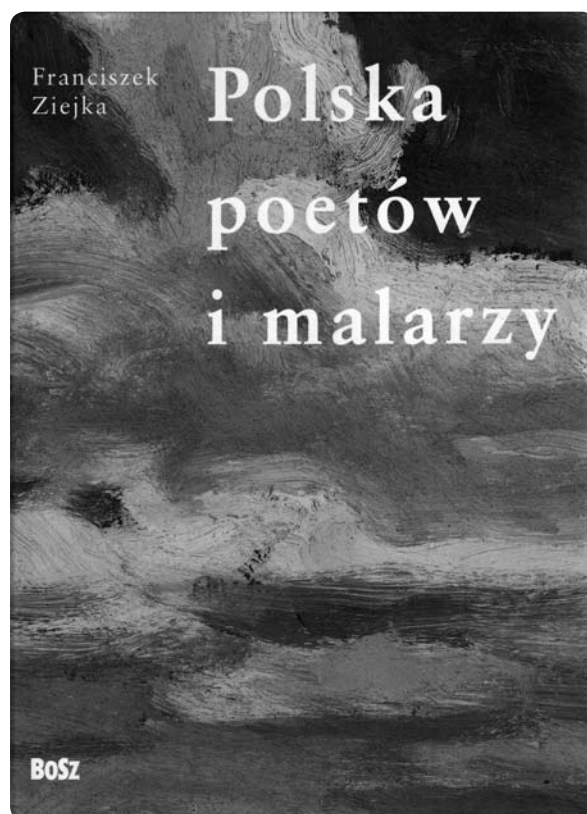
*Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.*

Bóg ostatecznie próśb tych wysłuchał. W 1918 roku powstała z popiołów wolna Polska. Na nowo mogli więc zasiąść Polacy przy wigilijnym stole, dzielić się opłatkiem, śpiewać kolędy. Ale przecież zawsze zostawiali i nadal zostawiają przy tym stole wolne miejsce. Dla tych, którzy zawieruszyli się gdzieś w świecie. Którzy poszli „za chlebem” w dalekie światy. Albo też dla dusz tych, którzy poszli bronić granic Polski, którzy oddali dla Polski swoje życie, a dziś spoczywają w nieznanej mogile, w nieznanym kraju...

Prof. dr hab. Franciszek Ziejka — historyk literatury polskiej, w latach 1999–2005 rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności, przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, autor licznych publikacji naukowych, poświęconych głównie literaturze polskiej XIX i początku XX wieku, dziejom Krakowa, a szczególnie tutejszego środowiska kulturotwórczego, oraz relacjom polskiej kultury z tradycją europejską. Profesor Franciszek Ziejka jest laureatem licznych nagród i odznaczeń, polskich i zagranicznych, m.in. w 1997 roku otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a w 2006 roku order Legii Honorowej. Tytułem Doktora honoris causa uhonorowały Go m.in. Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Papieska Akademia Teologiczna i Akademia Pedagogiczna w Krakowie (dziś Uniwersytet Pedagogiczny).

Powyższy tekst stanowi fragment eseju, zamieszczonego w opublikowanej niedawno przez Wydawnictwo BOSZ książce prof. Franciszka Ziejki *Polska poetów i malarzy. Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli*. Możemy zamieścić ten tekst w „Verbum” dzięki uprzejmości Pana Profesora.

Wspomniana książka to zbiór rozważań o zagadnieniach bliskich każdemu Polakowi. Panorama najważniejszych tematów i motywów poezji XIX wieku ukazuje zmagania pisarzy w walce o zachowanie tożsamości narodowej, niepodległości ducha i odzyskanie upragnionej wolności. Polska ziemia, magia Wigilii, wiara w opiekę Matki Bożej — Królowej Polski, polski dom — jego świętość i walka w jego obronie, polska mowa — skarbnica narodowych wartości, losy poetów — żołnierzy — już same tytuły poszczególnych rozdziałów wskazują na ważne symbole i wartości tworzące ideowy horyzont naszych przodków. Uzupełnieniem pełnego faktów i interpretacji literatury, a zarazem doskonale napisanego tekstu są liczne reprodukcje dzieł najwybitniejszych polskich malarzy — Artura Grottgera, Juliusza Kossaka, Ferdynanda Ruszczyca, Jana Stanisławskiego, Józefa Brandta, Jacka Malczewskiego i wielu innych (w sumie ponad 170 reprodukcji), powiązane tematycznie z przedstawianymi utworami i poruszonymi problemami. Doskonała, obszerna (blisko 500 stron) lektura dla tych, którzy chcieliby bliżej poznać dzieje i siłę oddziaływania poruszanych tematów. Książka bliska sercu, serdeczna opowieść o naszej trudnej często historii. Jak pisze sam Autor we wstępie — publikacja ta jest próbą wypełnienia duchowego testamentu Jana Pawła II, który w 2000 roku apelował do środowiska akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego o „kształtowanie w narodzie zdrowego ducha patriotyzmu (...) takiej miłości Ojczyzny, która staje na straży jej dobra, ale nie zamyka bram, lecz buduje mosty, ażeby dzieląc się z innymi to dobro pomnażać”.



Henryk Sienkiewicz — polski noblista

W bieżącym roku minęła 165 rocznica urodzin i 95 rocznica śmierci Henryka Sienkiewicza. Warto więc przypomnieć sylwetkę tego wybitnego pisarza, którego powieści odegrały tak ważną rolę w życiu naszego narodu.



Urodził się Sienkiewicz 5 maja w 1846 roku w Woli Okrzejskiej, w zubożałej rodzinie ziemiańskiej. Był jednym z sześciorga dzieci. Ze względów ekonomicznych w 1858 roku rodzina przeniosła się do Warszawy. Tam Henryk podjął naukę w gimnazjum i w 1866 roku uzyskał świadectwo dojrzałości. W szkole nie miał wysokich ocen, najlepiej szły mu przedmioty humanistyczne; za wypracowanie „Mowa Żółkiewskiego do wojska pod Cecorą” zdobył swą pierwszą nagrodę. Początkowo studiował medycynę, potem przeniósł się na prawo, by wreszcie kontynuować naukę na Wydziale Filologiczno-Historycznym Szkoły Głównej w Warszawie. Pracował jako dziennikarz w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Gazecie Polskiej”, „Niwie”; w tym czasie podjął też pierwsze próby pisarskie. W roku 1872 wydał powieść *Na marne*, a następnie tzw. „małą trylogię” (*Stary sługa*, *Hania*, *Selim Mirza*). W latach 1876–1878 jako korespondent „Gazety Polskiej” odbył podróż do Ameryki Północnej. Tam powstały *Listy z podróży do Ameryki* oraz oparte na kanwie zdobytych tam doświadczeń opowiadania *Latarnik*, *Orso*, *Sachem*, *Za chlebem*. Potem odbył jeszcze podróż do Afryki, skąd też przysyłał korespondencje, stając się, mówiąc nieco przenośnie, prekursorem „polskiej szkoły reportażu”.

Największą sławę przyniosły Sienkiewiczowi powieści *Krzyżacy*, *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pan Wołodyjowski*, pisane „ku pokrzepieniu serc”. Mówiąc dzisiejszym językiem, były to książki „kultowe” dla ówczesnych pokoleń Polaków. Stefan Żeromski w swych dziennikach napisał: „Sam widziałem w Sandomierskiem, jak wszyscy, tacy nawet, którzy nawet nic nie czytują, dobijali się o *Potop*. Nieznany wielbiciel podpisany Michał Wołodyjowski przesłał

Sienkiewiczowi znaczną sumę 15 tysięcy rubli, jako wyraz uznania. Pieniądże te przeznaczył pisarz na fundusz imienia zmarłej żony Marii Sienkiewiczowej założony dla chorych na gruźlicę artystów”.

W 1896 roku została wydana powieść *Quo vadis*, która bardzo szybko zrobiła zawrotną karierę w Europie i do dziś cieszy się niesłabnącą popularnością. Została przetłumaczona na wiele języków, w tym arabski, japoński czy esperanto.

W 1900 roku, z okazji jubileuszu 25-lecia pracy pisarskiej, otrzymał Sienkiewicz majątek Oblęgorek, jako dar narodu, gdzie stworzył ochronkę. Obecnie znajduje się tam muzeum poświęcone pisarzowi.

W 1905 roku otrzymał za całokształt twórczości Nagrodę Nobla. W przemówieniu wygłaszanym podczas wręczenia nagrody Sienkiewicz podkreślał, jak cenne jest to dla niego wyróżnienie jako Polaka „głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że żyje, (...) głoszono ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężać”. W zasadzie można powiedzieć, że był to pierwszy w pełni polski Nobel, gdyż nagroda przyznana w 1903 roku Marii Curie-Skłodowskiej miała charakter zbiorowy.

Oprócz pracy pisarskiej Sienkiewicz angażował się w sprawy społeczne. Stawał w obronie dzieci z Wrześni, wzywał rodaków z USA do pomocy głodującym rodakom w Królestwie Polskim. Po wybuchu I wojny światowej był wraz z Ignacym Paderewskim współzałożycielem Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce.

Zmarł Henryk Sienkiewicz 15 listopada 1916 roku w Vevey w Szwajcarii. W 1924 roku jego prochy uroczystie sprowadzono do Polski. W czasie przejazdu przez Szwajcarię, Austrię, Czechy trumnę witały tłumy, składając hołd wielkiemu pisarzowi. W Warszawie, po uroczystościach obok pomnika Mickiewicza, spoczął Sienkiewicz w sarkofagu w podziemiach katedry św. Jana, obok prezydenta Gabriela Narutowicza.

Warto wspomnieć, że wiele utworów Sienkiewicza zostało sfilmowanych, niektóre wielokrotnie. Już w 1912 roku zekranizowano *Quo vadis*, był to film niemy, potem powieść doczekała się jeszcze czterech ekranizacji — ostatniej w 2005 roku.

Dziś może popularność powieści Henryka Sienkiewicza nieznacznie osłabła, ale nadal jest chętnie czytany, a filmy według jego utworów biją rekordy frekwencji. Dla wielu zaś czytelników przedstawione przez pisarza wydarzenia są ważniejsze niż szczegóły zamieszczane w podręcznikach do historii. Nie można też zapomnieć, że postawa bohaterów *Trylogii* stała się inspiracją dla wielu żołnierzy pierwszej i drugiej wojny światowej. Świadczą o tym choćby przyjmowane przez nich pseudonimy.

T.K.

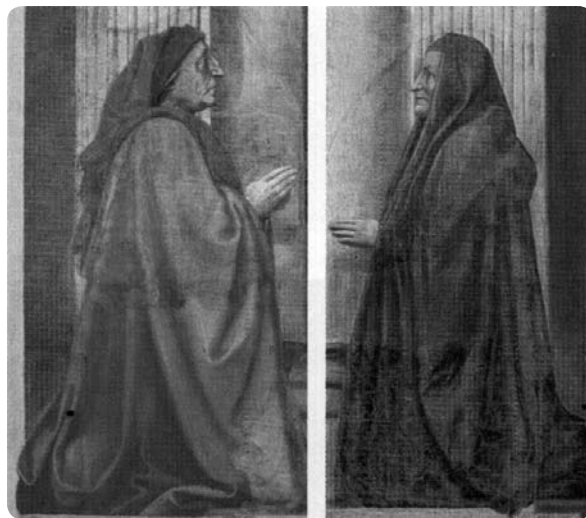
Fundatorzy u stóp Madonny

Już w poprzednim artykule, poświęconym wizerunkom Matki Bożej stworzonym w malarstwie europejskim w kanonie Świętej Rozmowy, pojawiały się krótkie wzmianki o postaciach fundatorów wpisanych w przestrzeń obrazu. Był to istotnie kolejny kanon ikonograficzny, który utrwalił się szczególnie w sztuce północnej Europy i pozostawił prawdziwe arcydzieła malarstwa sakralnego. Oczywiście przedstawiania portretów fundatorów na nastawach ołtarzowych czy obrazach przeznaczonych do wystroju wnętrza świątyni nie było niczym niezwykłym. Ten, kto płacił za wykonanie dzieła, chciał w jakiś sposób nieśmiertelnić także siebie i — bardzo często również swoją rodzinę. W większości przypadków wizerunki te umieszczane były jednak w obszarze dalekim od Maryi czy Chrystusa — w dolnej części obrazu, przy zachowaniu odpowiedniej hierarchii (zdecydowanie mniejsze postaci), na zamkniętych skrzydłach ołtarza — jak choćby w słynnym Ołtarzu Gandawskim — Joos Vijd i jego żona Elisabeth Borluut, przedstawieni obok figur Jana Chrzyciela i Jana Ewangelisty. Podobnie, zdecydowanie na zewnątrz przestrzeni sacrum, klęczą nieznanymi z imienia donatorzy fresku Masaccia *Trójca Święta*. Takich przedstawień znajdziemy wiele, donatorzy pozostają tu często niezauważeni, patrzący na obraz niemal ich nie dostrzega, zagubionych w tłumie świętych



Zamknięte skrzydła Ołtarza Gandawskiego
Huberta i Jana Van Eycka, ok. 1426–1432

i aniołów adorujących Bogarodnicę. Czasem trzeba dogłębniej znajomości historii, historii sztuki, by w ogóle takie postaci dostrzec i właściwie zinterpretować.



Postacie modlących się mężczyzny i kobiety
z fresku Masaccia *Trójca Święta*, ok. 1425

Są też jednak inne obrazy — takie, w których postać fundatora przyciąga naszą uwagę w równym stopniu, jak wizerunek Maryi czy przedstawionych na ołtarzu świętych. W dodatku obrazy te mają często bardzo ciekawą historię, a ich tytuły eksponują zarówno Matkę Bożą, jak i pobożnego donatora.

Tak jest choćby w omawianym w poprzednim numerze „Verbum” Ołtarzu Montefeltro — Federico Montefeltro wprawdzie klęczy, pogrążony w modlitwie, ale przedstawiony został na pierwszym planie, w jego postawie nie ma błagalnej pokory wobec boskich opiekunów, nie przedstawia go też jego święty patron, jak było to charakterystyczne dla tych wizerunków (o czym



Federico Montefeltro u stóp Maryi na Ołtarzu Montefeltro

nizej). Ukazany w pełnej zbroi (zdjął tylko rękawice, które leżą teraz u stóp Maryi) oferuje Kościołowi — symbolizowanemu tu właśnie przez Bogurodnicę swoje służby, jakby składał przysięgę wierności.

Interesujące nas tu przedstawienia donatorów mają kilka bardzo charakterystycznych rozwiązań kompozycyjnych. Przede wszystkim wspomniane już prezentowanie fundatora przez jego świętego patrona. Tak przedstawiony został Etienne Chevalier, francuski skarbnik koronny, na *Dyptyku z Melun* Jean'a Fouqueta (1452). W zanoszonych do Maryi modlitwach za duszę zmarłej żony, Katarzyny (dyptyk wisiał nad jej grobowcem) wspiera Chevaliera jego patron, św. Szczepan (francuski odpowiednik tego imienia to właśnie Etienne), stanowiący więc między śmiertelnikami a sferą sacrum.



Etienne Chevalier z patronem — lewa część Dyptyku z Melun

Podobnie polecił sportretować się na starszym o ponad 50 lat dziele anonimowego autora król Anglii Ryszard II. Władca klęczy przed Matką Bożą, trzymającą na kolanach Dzieciątko, otoczoną gromadą aniołów (gdy dobrze się przyjrzymy, zobaczymy, że mają one brosze z białym jeleniem — emblematem króla). Królowi towarzyszą zaś angielscy święci — Edmund i Edward Wyznawca, oraz św. Jan Chrzciciel. Aniołowie i Maryja, wszyscy w błękitnych szatach, znajdują się w jednoznacznie określonej sferze niebiańskiej, wśród rajskiej łąki, pełnej kwiatów. Niewielkich rozmiarów dzieło (53 × 37 cm jedno skrzydło) ma jeszcze wyraźny gotycki charakter, co widać choćby w złotym tle, ale realistyczne przedstawienie postaci króla i dynamizm w ukazaniu grupy aniołów są już zwiastunem nowych czasów.

Również na jednym z najbardziej znanych przedstawień tego typu, zatytułowanym *Madonna kanonika van*



Ryszard II przedstawiony Dziewicy i Dzieciątku przez swoich świętych patronów (Dyptyk z Wilton House), ok. 1395

de Paele, fundatora, kanonika w kościele św. Donacjana w Brugii, przedstawia siedzącą na tronie w centralnej części obrazu Maryi jego patron — św. Jerzy. Warto dodać, że właśnie w kościele św. Donacjana przechowywano relikwię tego świętego. Postać w bogatych szatach biskupich to nie kto inny, jak patron kościoła — św. Donacjan z Reims (IV w.). W Brugii znajdowały się również jego relikwie, a także ornat, mitra i krucyfiks — ponoć z ułamkami krzyża świętego. Gdy kanonik van der Paele zobaczył ukończone dzieło, był już u kresu swego życia — tak go zresztą przedstawił van Eyck — jako starszego mężczyznę, z twarzą pooraną zmarszczkami, z okularami w ręce. Kanonik modli się — jak głosi inskrypcja — o przyjęcie do Królestwa Bożego. Zwraca uwagę realizm w przedstawieniu wnętrza świątyni, stanowiącej tło obrazu, możemy zidentyfikować rzeźby na tronie Maryi — to Kain zabijający Abła i Samson pokonujący lwa.



Jan van Eyck, *Madonna kanonika van der Paele*, 1434–1436

Inny donator obrazu van Eycka został przedstawiony w sile wieku, w chwili swego triumfu i sukcesu — to kanclerz Rolin, który zlecił wykonanie płótna prawdopodobnie po zawarciu przez niego pokoju w Arras. Tym razem artysta zdecydował się na ukazanie spotkania Rolina z Madonną jako mistycznej wizji —

podczas modlitwy kanclerzowi ukazuje się Maryja z Dzieciątkiem, które błogosławi dostojnika — układ obrazu przypomina przedstawione w poprzednim artykule spotkanie Maryi ze świętymi. Na drugim planie toczy się codzienne życie, ludzie zajmują się swoimi obowiązkami, nieświadomi niezwykłości rozgrywającej się we wnętrzu sceny. Kanclerz nie potrzebuje nawet nadprzyrodzonej protekcji, w swych bogatych, obszytych futrem szatach spokojnie spogląda na swego niezwykłego gościa.



Jan van Eyck, *Madonna kanclerza Rolin*, po 1435

Na dyptyku, który zamówił 23-letni Meerten van Nieuvehove (10 lat później zostanie burmistrzem Brugii) widzimy go, jak pogrążony w modlitwie wpatruje się w Maryję z Dzieciątkiem. Patron — św. Marcin — został zredukowany tylko do postaci na barwnym witrażu, namalowanym za plecami fundatora. Z kolei witraże wyobrażone za Madonną przedstawiają m.in. herb i motto rodu van Nieuvehove — „Il y a cause” — wszystko ma swoją przyczynę.

Kolejne ciekawe dzieło to *Madonna z rodziną burmistrza Meyera*. Jakob Mayer zum Hasen, burmistrz



Hans Memling, *Dyptyk Maertena van Nieuvehove*, 1487

Bazylei, szalenie bogaty, zlecił wykonanie obrazu Hansowi Holbeinowi. Mayer był wiernym katolikiem i takie dzieło miało podkreślać jego przynależność do Kościoła wobec narastających ruchów protestanckich. Fundator klęczy po lewej (patrząc z punktu widzenia widza) stronie Maryi (ta część obrazu była w tego typu wizerunkach tradycyjnie zarezerwowana dla mężczyzn), blisko Madonny, która wręcz okrywa go swoim płaszczem. Elegancko odziany młodzieniec przed Jakobem Meyerem to św. Jakub — jego patron, a dziecko to św. Jan Chrzciciel. Takie przedstawienia były popularne w ówczesnej sztuce włoskiej. Po prawej stronie widzimy żonę burmistrza i jego córkę. Meyer nie zapomniał nawet o pierwszej, zmarłej prawie 20 lat przed powstaniem dzieła żonie — to kobieta na drugim planie, obrócona do widza profilem.



Hans Holbein Młodszy, *Madonna z rodziną burmistrza Meyera*, lata 20. XVI w.

Czy ktoś dziś — poza specjalistami — pamiętałby o burmistrzu Meyerze czy kanoniku van der Paele, gdyby nie przedstawione wyżej obrazy? Pobożność fundatorów, połączona wprawdzie z pewną dozą próżności, zaowocowała wspaniałymi dziełami, oryginalnymi wizerunkami Maryi, możemy więc im chyba wybaczyć to pragnienie pozostania w pamięci potomnych na długie wieki.

J.K.

Bibliografia: *Arcydziela i mistrzowie. Siedemdziesiąt spotkań ze sztuką*, red. Ch. Dell, Olszanica 2010; Siostra Wendy Beckett, *Historia malarstwa*, Warszawa 1996; Patrick de Rynck, *Jak czytać malarstwo*, Kraków 2005; *Sztuka świata*, t. 5, Warszawa 1992.

Kącik ciekawej książki

Zbigniew Korpolewski, *Hanka Bielicka. Umarłam ze śmiechu*, Wyd. Prószyński i S-ka, 2011

W piątą rocznicę śmierci Hanka Bielickiej wydane zostały wspomnienia, przeplatane anegdotami, poświęcone tej jednej z najwybitniejszych artystek polskiej sceny. Spisał je Zbigniew Korpolewski, autor tekstów satyrycznych dla Hanka Bielickiej, aktor i reżyser.

Przedmowę otwierają dwa cytaty Hanka Bielickiej „Jeszcze Polska nie umarła, póki się śmiejemy” i „Zawsze mieliśmy świetlaną przyszłość, heroiczną przeszłość, tylko z teraźniejszością jakoś nam nie wychodziło”, które zapowiadają, że na pewno podczas czytania tej książki smutno nam nie będzie. Autor ze swadą i humorem opowiada o życiu zawodowym artystki, jej drodze do kariery. Poznajemy jej charakter, upodobania, rozterki i oczywiście wielką miłość do kapeluszy. Między wspomnieniami zostały umieszczone skecze, anegdoty, teksty kabaretowe. Książka jest hołdem dla tej wielkiej artystki, tak lubianej przez publiczność.

„U pani Hanka normalny teatralny dzień, a więc z przedpołudniową próbą, zaczynał się od porannej pobudki około ósmej, co dla artystki, która nie była urodzonym skowronkiem, stanowiło pewien gwałt psychiczny, z trudem pokonany przez wrodzone zdyscyplinowanie. Po kąpieli, po kilku minutach ćwiczeń, po śniadaniu, w pełnym makijażu i oczywiście w nieodłącznym kapeluszu, gwiazda opuszczała domowe pielesze, przez ostatnie kilkadziesiąt lat mieszczące się w domu przy ulicy Śniadeckich w Warszawie. Przed bramą czekało zwykle na artystkę kilku okolicznych meneli, którzy po tradycyjnym „dzień dobry, pani Haneczko, jak cenne zdrowie”, i w końcu: „Czy mogłaby nas pani poratować pewną dotacją na śniadanko, bo właśnie zabrakło na...” — tu pani Hania zwykle przerywała codzienną, poranną tyradę, rozdając wcześniej przygotowane drobne, bילו-



nowe sumki. Żegnana podziękowaniami i życzeniami miłego dnia przez stałą gromadkę silnie niedopitych wielbicieli wsiadała do taksówki czy dyrekcyjnego auta, które wiozło ją na Litewską do Syreny.”

Książka jest dostępna w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Zagórz.

T.K.

Szkolne refleksje

Nasza mała kronika szkolna, którą publikowaliśmy w kolejnych numerach „Verbum” ukazuje obraz — mówiąc językiem urzędowym — placówki oświatowej o bardzo długiej tradycji, ważkich dokonaniach i wielkim potencjale. Wszak to równo 140 lat temu — w 1871 roku Gmina Zagórz — jak czytamy w kronice szkolnej — „obiecowała po wsze czasy” finansować zagórką szkołę. Potem przyszły kolejne, trudne lata, lata wojen — pierwszej i drugiej, lata komunistycznej władzy. Zagórska szkoła trwała, rozwijała się. Wielkim nakładem sił mieszkańców Zagórza wzniesiono stojący do dziś budynek, podejmowano kolejne wyzwania, zmagano się z niedostatkami, brakiem podstawowych środków, podręczników, pomo-

cy itp. Podziw budzi poświęcenie nauczycieli, odpowiedzialność i zaangażowanie rodziców — mieszkańców Zagórza. Kształtowało się środowisko, które dawało kolejnym pokoleniom solidne podstawy wiedzy, pomagało kontynuować naukę, kształtowało kręgosłup moralny. Nie na darmo do dziś absolwenci tej szkoły wspominają ją ze wzruszeniem i wdzięcznością, czują się z nią związani, widzą w niej źródło swego życiowego sukcesu. Trzeba bowiem pamiętać, że szkoła to nie tylko budynki. Szkoła to tradycja i zbiór wartości, to wspólnota i szansa na integrację środowiska, to — szczególnie w takich małych miejscowościach jak Zagórz — jedyna szan-

►►► 18

sa na poznanie szerszych horyzontów nauki i kultury, na utrwalanie poczucia przynależności i systemu wartości. Nasi przodkowie dobrze to rozumieli — mimo wojen, kryzysów, ruiny, biedy — nikt nie pomyślał o likwidacji szkoły podstawowej w Starym Zagórze, nie chiano odrywać dzieci od ich środowiska, od parafii, od kolegów i koleżanek „z podwórka”. Do naszego pokolenia

należy decyzja, czy zamieszczana w „Verbun” kronika szkoły stanie się — czy też nie stanie — jak w powieści Marqueza — „kroniką zapowiedzianej śmierci”. Resztę refleksji pozostawiam rozsadce i rozsądkowi czytelników „Verbun”, a także tych, którzy tak naprawdę będą o tym wszystkim decydować.

Joanna Kułakowska-Lis
absolwentka zagórskiej Szkoły Podstawowej Nr 1

Zagórska szkoła w latach pięćdziesiątych

W cyklicznych artykułach o zagórskiej szkole doszliśmy do okresu, który spora część mieszkańców Zagórze pamięta z własnych przeżyć. Niemniej warto przypomnieć sobie ten niełatwy okres.

Zagórska szkoła okrzepła i rozwijała się. Grono pedagogiczne ustabilizowało się i nie było znacznych ruchów kadrowych. Kierownikiem szkoły do 1954 roku był pan Stanisław Czownicki, a od roku szkolnego 1954/1955 — pani Maria Smulska. W skład grona w tym okresie wchodziły następujące osoby: Władysława Bobra, Kazimiera Csadekowa, Jadwiga Jasłowska, Cecylia Drwiega, Kazimiera Porębska, Władysława Śliwińska, Maria Zwolińska, Stanisław Śliwiński, Helena Śmietanko, Maria Węgrzyn, Tadeusz Porębski, Julian Pastuszek, Janina Dąbrowska, Andrzej Michalczyk, Jan Strzelecki, Kazimierz Wanielista, Wanda Kargulewicz, Eugenia Penar, Wanda Makarska, Józefa Krawczyk.



Występ na rozpoczęcie roku szkolnego 1954/55

W roku szkolnym 1955/56 katechetą był ks. Stanisław Lechowicz, przeniesiony z Sanoka, a od roku szkolnego 1957/58 ks. Józef Banaś, wikariusz naszej parafii.

W wymienionym okresie zmarli: pani Jadwiga Jasłowska i pan Tadeusz Porębski, a pani Kazimiera Csadekowa odeszła na emeryturę po 36 latach pracy.

Nauczyciele musieli zdawać egzamin ideologiczny — jak czytamy w Kronice — „grono nauczycieli dokształca się w ideologii dzisiejszej i wszyscy złożyli egzamin ideologiczny stopnia I i II, a 7 osób złożyło egzamin państwowy”.

Szkoła liczyła od 9 do 13 oddziałów, uczęszczało do niej od 304 do 456 uczniów, a obejmowała swych ob-

wodem, oprócz Zagórze i Wielopola, również Dolinę i Zasław.

Nauka odbywała się na dwie zmiany i trwała do godziny 16.30.

W roku szkolnym 1951/52 wprowadzone zostały egzaminy ukończenia szkoły podstawowej z języka polskiego, matematyki i nauki o Polsce współczesnej.

Rozwijają się zajęcia pozalekcyjne, działają koła przedmiotowe i koła zainteresowań: sportowe, artystyczne, młodego technika. Pracują: Samorząd Szkolny, Organizacja Harcerska (drużyna nosi imię Janka Krasickiego i zrzesza 80% uczniów), Szkolne Koła: Polskiego Czerwonego Krzyża, Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Odbudowy Warszawy, Oszczędności.

Uzupełnione zostają sukcesywnie braki w sprzęcie szkolnym i pomocach naukowych, chociaż ich ilość, patrząc z dzisiejszej perspektywy, jest niewielka „sprzęt sportowy jak 2 piłki do siatkówki i koszykówki, narci 3 pary, łyżwy 3 pary rozwiązują sprawę wychowania fizycznego i sportu w szkole”.

Bardzo aktywnie pracuje Komitet Rodzicielski. Za jego staraniem, w szczególności panów Michała Myszkala, Juliana Strzeleckiego i Alojzego Grünwalda, wykonano ogrodzenie dookoła szkoły, które istnieje do dzisiaj. Po ogrodzeniu parceli szkolnej splanowano istniejącą górkę i obsadzono ją drzewami. Wykonano również 10 ławek podwórzowych. W 1954 roku szkołę radiofonizowano. Komitet Rodzicielski pokrył koszt 10 głośników i przeprowadzenia instalacji. Głośniki zostały zainstalowane we wszystkich klasach i na korytarzu, dzięki czemu można było słuchać audycji radiowych przewidzianych programem szkolnym, a dwa razy w tygodniu, zamiast apelu, słuchano audycji „Błękitna sztafeta”.

W 1955 roku przeprowadzono kapitalny remont budynku szkoły. „Dokonano uzupełnienia i przełożenia wszystkich dachówek na budynku szkolnym i gospodarczym, naprawiono i uruchomiono armaturę wodociągową do kranów i ustępów. Wymieniono i przestawiono wszystkie piece w salach, a oprócz tego dostawiono 3 piece kaflowe na korytarzu i w ustępach. Przerobiono całą instalację elektryczną i powiększono ilość lamp żarowych

z 18 do 55 sztuk. Odmalowano sale i korytarze, wszystkie drzwi i okna, tak wewnątrz, jak i na zewnątrz. Obudowano studnię doprowadzającą wodę do zbiornika na strychu. Przemontowano motor elektryczny, który umieszczono w miejscu zamkniętym, pod schodami. Kominy zabezpieczono siatkami i oczyszczono z gniazd ptasich. W oczyszczaniu budynku z gruzu po remoncie pomogło Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Zagórzu wyznaczając pewną ilość dni szarwarkowych”.

W 1957 roku w szkole zainstalowano telefon, ponieważ odbywały się wybory do Sejmu.

W 1959 roku zawiązał się Komitet Budowy Szkoły (chodzi o obecną szkołę w Nowym Zagórz), w skład którego weszli: Józef Żubryd prezes Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Zagórz, Jan Kiszka, przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej, Władysław

Czech, członek prezydium GRN, Maria Smulska — kierownik szkoły, Jan Strzelecki nauczyciel i inni — jak zapisano w Kronice — „czołowi obywatele Zagórz”. Wojewódzki Zarząd GS „Sch” w Rzeszowie w uznaniu zasług i pracy GS w Zagórz wyraził zgodę na objęcie patronatem budowy nowej szkoły jako „Pomnika Tysiąclecia” i subwencjonowanie w wysokości 4–5 milionów złotych.

W okresie wakacyjnym budynek szkolny wykorzystywany był na kolonie dla dzieci pracowników kolejowych z Krakowa albo obozy harcerskie, np. z Rzeszowa.

Uroczystości rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego odbywają się z udziałem władz oświatowych, gromadzkich, przedstawicieli Komitetu Rodzicielskiego. Nową tradycją jest organizowanie zabaw klas siódmych na zakończenie szkoły, połączonych z poczęstunkiem.

T.K.

Zapomniany cmentarz

Ilustracja, którą tu Państwo widzicie, to autentyczna pocztówka, wydana w czasie I wojny światowej, upamiętniająca otwarcie cmentarza wojskowego — napis nad bramą głosi: „Groby bohaterów węgiersko-austriackiej cesarsko-królewskiej armii”. Miejsce akcji — Zagórz. Na drugim planie wyraźnie widać kaplicę Gubrynowiczów na Starym Cmentarzu, na innej wydanej z tej okazji pocztówce uchwycone zostały też ruiny klasztoru. Poza tym podpis „Zagórz” nie pozostawia wątpliwości. No dobrze — ale gdzie jest ten cmentarz?

Pocztówkę znam już od dość dawna, dzięki uprzejmości p. A. Zycha i temat dojrzewał powoli. Najpierw poprzez amatorskie „wizje lokalne”, próbujące ustalić miejsce, gdzie stoi liczna grupa uczestników uroczystości, z ks. Lewkowiczem na czele. Musiało to być coś naprawdę ważnego, skoro wydano z tej okazji pocztówkę... I ten tłum ludzi, chorągwie, wojskowi. I cały czas powracało pytanie — gdzie były te groby, co się z nimi stało. W końcu podjęłam bardziej zdecydowane działania, by rozwiązać tę zagadkę.

Kontakt z austriackim Czarnym Krzyżem (organizacja zajmująca się opieką nad grobami żołnierzy austriackich) i osobami znającymi świetnie temat cmentarzy z I wojny światowej pozwoliły doprowadzić do dość już pewnych ustaleń. Cmentarz na pewno był, prawdopodobnie w miejscu „pierwszej linii” pochówków na Nowym Cmentarzu, być może też tam, gdzie dziś stoi ogrodzenie. Był zapewne powiązany ze szpitalem polowym, który działał w Zagórz jesienią 1914 roku, a więc zaraz na początku wojny. Według tego, co do tej pory udało się odkryć, nie był to jakiś mały cmentarzyk — spoczęło tu prawdopodobnie około 150 osób — głównie żołnierzy piechoty, kanonierów,

przede wszystkim Węgrów, Słowaków, Słoweńców. No dobrze, ktoś zapyta — ale gdzie te groby? — cóż, czas zrobił swoje, krzyże były drewniane, groby się zrównały z ziemią, zatarły się też w ludzkiej pamięci, złączyły z tzw. „cmentarzem cholerycznym”. Tak naprawdę to nieważne, jak to dokładnie było — ważne, że ci ludzie, młodzi żołnierze, spoczęli w zagórskiej ziemi. I ten fakt trzeba upamiętnić — dla nas i dla przyszłych pokoleń. Wciąż trwa zbieranie informacji, dlatego tyle w tej krótkiej wzmiance słów „prawdopodobnie” — bo też tekst ten ma być przede wszystkim apelem o pomoc w tych informacjach zbieraniu — jeśli ktoś z Państwa ma jakieś dane na temat wojskowego cmentarza z okresu I wojny światowej w Zagórz — prosimy o kontakt z redakcją lub z kancelarią parafialną — mam nadzieję, że wspólnie uda nam się ustalić większość najważniejszych faktów, które pozwolą na wiarygodne upamiętnienie ludzi, których doczesna wędrówka tu właśnie się zakończyła. Po potwierdzeniu wszystkich posiadanych informacji opublikujemy w „Verbun” obszerny materiał dotyczący tego dość niezwykłego odkrycia.

J.K.



Zapraszamy na pielgrzymki — sezon 2012

Serdecznie zapraszamy na przyszłoroczne pielgrzymki parafialne. Wstępne plany były już publikowane w „Verbum”, teraz potwierdzamy wszystkie zaplanowane wycieczki, zamieszczając uszczegółowione programy, terminy i ceny. Nowością jest jednodniowa pielgrzymka po okolicach Rzeszowa „na rozpoczęcie sezonu”. Osoby zainteresowane mogą już zapisywać się na poszczególne wyjazdy. **Wpisy przyjmuje jak zwykle p. Krystyna Hoffman: tel. 13 46 22 191.**

Zwiedzamy Podkarpacie

Wycieczka jednodniowa, 28 kwietnia 2012, sobota

Zapraszamy na jednodniową wycieczkę do Rzeszowa i okolic, by poznać miejsca, przez które zwykle tylko przejeżdżamy.

Na naszej trasie znajdą się m.in.: sanktuaria w **Czudcu** pod Rzeszowem i w **Borku Starym**, **Stara Wieś** — kościół Jezuitów — sanktuarium Matki Bożej Starowiejskiej, klasztor Sióstr Służebniczek (muzeum), zabytkowy drewniany kościół w **Bliznem** oraz **Rzeszów** — zobaczymy m.in. kościół św. Krzyża, katedrę, kościół Bernardynów, odnowione centrum miasta, podziemną trasę turystyczną, zamek. W programie również obiadokolacja.

Cena ok. 45–50 zł; bilety wstępu ok. 10/8 zł (normalne/ulgowe).

W cenie: przejazd autokarem, przewodnik po Rzeszowie, obiadokolacja, opieka pilota, ubezpieczenie.

Z wizytą u sąsiadów — Węgry i Słowacja

Wycieczka dwudniowa 8–9 czerwca 2012

Podczas dwudniowego wyjazdu zobaczymy wiele ciekawych miejsc położonych na Węgrzech i na Słowacji. Rozpocznemy od Mszy Świętej na **Mariańskiej Górze** w **Lewoczy**, potem zwiedzimy **Demianowską Jaskinię Wolności** w **Dolinie Demianowskiej** koło Liptowskiego Mikulasa, następnie zobaczymy największą w Europie drewnianą świątynię — kościół artykularny w miejscowości **Svatý Križ**, fakultatywnie, w miarę wolnego czasu, zatrzymamy się na chwilę w żywym skansenie w **Vlkolińcu**, wpisanym na listę UNESCO. Po południu zaplanowane jest zwiedzanie głównego celu naszej wyprawy — **Bańskiej Szczawnicy**, wpisanej na listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO, z pięknymi barokowymi kościołami, malowniczo położoną Kalwarią. Tutaj też mamy zarezerwowany nocleg, w centrum miasta, co umożliwi wieczorny spacer po starówce. Następnego dnia przejedziemy do **Egeru** — w planie zwiedzanie miasta z przewodnikiem, Msza Święta w kościele

Franciszkanów, gdzie pracują także polscy zakonnicy, wizyta w Dolnej Pięknej Pani sławnej z produkcji win. Ostatni etap naszej wycieczki to krótki wieczorny spacer po **Tokaju**. Powrót do Zagórza w późnych godzinach wieczornych (ok. 24.00).

Cena 250 zł; bilety wstępu ok. 10 Euro.

W cenie nocleg (pensjonat ***), dwie obiadokolacje (lub w drodze powrotnej obiad), śniadanie, przewodnicy, przejazd autokarem, opieka pilota-przewodnika, ubezpieczenie.

Krzyżackie zamki i sanktuaria Warmii,

Mazur, Suwalszczyzny i Podlasia

Pielgrzymka czterodniowa 24–27 lipca 2012

Pierwszego dnia, po drodze, zatrzymamy się na krótką modlitwę w sanktuarium w **Kalkowie-Godowie**, a następnie na Mszę Świętą w sanktuarium **Matki Bożej Jazłowieckiej** w **Szymanowie**, u sióstr Niepokalanek. Obiadokolacja w **Nidzicy**, sławnej z krzyżackiego zamku (w planie także krótki spacer do warowni) i przejazd na nocleg do **Gietrzwałdu** (w Ośrodku Wypoczynkowo-Szkoleniowym Fundacji Przyjaciół Sanktuarium). W zależności od czasu wolnego krótki postój na polach **Grunwaldu**.

Drugiego dnia, po porannej Mszy Świętej i śniadaniu, w drodze do Fromborka zatrzymamy się w **Sanktuarium Jezusa Tarnorudzkiego**, następnie zwiedzimy zespół katedralny we **Fromborku** nad Zalewem Wiślanym oraz zamek biskupów warmińskich w **Lidzbarku Warmińskim**, zobaczymy kościół w **Ornecie**, sanktuaria w **Krośnie** i **Głotowie** i gotycką kolegiatę w **Dobrym Mieście**. Powrót na obiadokolację i nocleg do Gietrzwałdu.

Trzeciego dnia poranna Msza Święta i śniadanie, wykwaterowanie. Następnie przejazd do sanktuarium w **Klebarku Wielkim**, potem zobaczymy zamek w **Reszlu**, sanktuarium w **Świętej Lipce**, następnie przejedziemy na teren Wigierskiego Parku Narodowego, zatrzymamy się w dawnym klasztorze Kamedułów w **Wigrach** i popłyniemy w rejs po **Jeziorze Wigierskim** statkiem papieskim oraz odwiedzimy **Sejny** z barokowym zespołem poddominikańskim. Przejazd na obiadokolację i nocleg do **Augustowa** (Hotel Logos).

Ostatniego dnia zatrzymamy się na chwilę w sanktuarium w **Studzienicznej**, następnie Msza Święta w sanktuarium w **Różanymstoku**, zwiedzimy także muzeum ikon w zespole klasztornym w **Supraślu**, ostatnim akcentem będzie krótki postój w **Drohiczyźnie** nad Bugiem. Obiadokolacja koło Lublina. Powrót do Zagórza w późnych godzinach wieczornych (ok. 24.00).

Cena ok. 530 zł, bilety wstępu i rejs po Jeziorze Wigierskim ok. 45/40 zł (normalne i ulgowe).

W cenie: trzy noclegi (dwa w Gietrzwałdzie, jeden w Augustowie, cztery obiadowe, trzy śniadania), przejazd autokarem, przewodnicy w zwiedzanych obiektach, opieka pilota-przewodnika, ubezpieczenie.

Klasztory, zamki i relikwie — świętokrzyskim szlakiem

Pielgrzymka trzydniowa, 16–18 sierpnia 2012

Pierwszego dnia zatrzymamy się na chwilę w sanktuarium Pana Jezusa Konającego w **Pacanowie**, a następnie w **Wiślicy**, gdzie zobaczymy zabytkową kolegiatę i słynną płytę orantów. W **Jędrzejowie** zwiedzimy dawne opactwo Cystersów z pięknym barkowym kościołem, następnie przejdziemy do **Chęciny**, nad którymi górują ruiny zamku (zwiedzanie), w pobliżu zaś znajduje się najsłynniejsza w Polsce **Jaskinia Raj**. Po zwiedzeniu jaskini przejdziemy na Mszę Świętą do **Morawicy**, gdzie założono Kalwarię Świętokrzyską. Obiadokolacja i nocleg w **Świętej Katarzynie**.

W drugim dniu po śniadaniu na naszej trasie znajdą się: **Bodzentyn** z ruinami zamku, **Święty Krzyż** (zapewniony wyjazd na szczyt), sanktuarium maryjne w **Kalkowie-Godowie**, romańskie opactwo cystersów w **Wąchocku**, sanktuarium w **Piekoszowie**, **Kielce** z pałacem biskupów, **Oblęgorek** — muzeum Henryka Sienkiewicza. Powrót na obiadokolację i nocleg do hotelu.

Trzeciego dnia zobaczymy: ruiny sławnego zamku **Krzyżtopór** w **Ujeździe**, **Opatów** i **Klimontów** z zabytkowymi kościołami (sławny Lament opatowski), pa-

łac w **Kurozwękach** (dodatkowa atrakcja to minizoo, w którym można zobaczyć stado bizonów; w restauracji w Kurozwękach mamy też zaplanowany obiad), a także dawny kościół Kamedułów w **Rytwianach**, sanktuarium w **Sulisławicach** i kościół pocysterski w **Koprzywnicy**. Powrót do Zagórza w późnych godzinach wieczornych.

Cena 320 zł; bilety wstępu do zwiedzanych obiektów: 65/50 zł (normalne i ulgowe).

W cenie: dwa noclegi w hotelu, dwa śniadania, dwie obiadowe i obiad, przejazd autokarem, przewodnicy w zwiedzanych obiektach, ubezpieczenie, opieka pilota-przewodnika.

Śladami Jana Pawła II

Pielgrzymka jednodniowa, 15 września 2012, sobota

W rok po beatyfikacji Papieża Jana Pawła II proponujemy jednodniową pielgrzymkę do **Wadowic**, **Kalwarii Zebrzydowskiej** oraz do **Sanktuarium Jana Pawła II w Krakowie-Łagiewnikach**. W programie wizyta w bazylice w Wadowicach, zwiedzanie muzeum Jana Pawła II (nowo otwarte), spacer po drózkach pątniczych w **Kalwarii Zebrzydowskiej**, przejazd do nowego Sanktuarium w Łagiewnikach, gdzie można uczcić relikwie bł. Jana Pawła II oraz zobaczyć płytę z Jego grobu w Grotach Watykańskich. Odwiedzimy także bazylikę Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach oraz sanktuarium św. Stanisława w **Szczepanowie**. Msza Święta w Sanktuarium Jana Pawła II w Łagiewnikach, w drodze powrotnej obiadokolacja.

Cena ok. 70 zł, bilety wstępu ok. 10 zł.

W cenie: przejazd autokarem, obiadokolacja, opieka pilota-przewodnika.

Zanim wybuchła „Solidarność...”

Z 5 na 6 października bieżącego roku minęła 40 rocznica niecodziennego w PRL wydarzenia — aktu terrorystycznego w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Zadrżała ziemia i zawalił się betonowy strop auli opolskiej WSP, popękała posadzka. Zniszczeniu uległ budynek od strony sceny, gdzie 5 października, w święto milicjanta, mieli być odznaczeni funkcjonariusze MO i SB za stłumienie protestów robotniczych na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku. Komuniści nazwali to odznaczenie „za bohaterskie dokonania w obronie socjalizmu”.

Wymowa eksplozji stała się jasna: to nie wybuch gazu spowodował zniszczenia. I wówczas, bardziej niż fundamenty auli, zadrżało środowisko będące na usługach sowieckiego imperializmu. Oto ktoś, po latach, ośmielił się sprzeciwić ciemnościom. Po pięciu miesiącach intensywnego śledztwa Służba Bezpieczeństwa aresztowała dwóch braci Kowalczyków: Ryszarda i Jerzego, pracowników WSP. Ten pierwszy był doktorem na Wydziale Fizyki. Młodszy Jerzy pracował jako technik w warsztatach Katedry Fizyki w tej uczelni. Ryszard Kowalczyk był także

absolwentem opolskiej WSP. Jego praca magisterska zajęła II miejsce w ogólnopolskim konkursie prac dyplomowych w 1960 roku i jako najlepszy absolwent otrzymał asystenturę w Katedrze Fizyki Doświadczalnej. Natomiast za pracę doktorską otrzymał nagrodę ministra nauki. Zainteresowane nią były uczelnie w Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych.

Co popchnęło braci do tak desperackiego czynu? Pochodzili z północnego Mazowsza, gdzie jako dzieci przeżyli okrucieństwo okupacji. Po wojnie byli świadkami

narzucania jarzma komunistycznego. Na ich rodzinnych terenach, między Pułtuskim a Wyszkiem, działała antykomunistyczna partyzantka, brutalnie zwalczana przez polskich kolaborantów i Sowieców. W 1952 roku ich stryj został skazany na karę śmierci przez prosowieckich sędziów.

Po aresztowaniu pod koniec lutego 1972 roku bracia Kowalczykowie zostali przewiezieni do aresztu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie, poddano ich drobiazgowemu śledztwu. W lipcu, po pięciu miesiącach, przyznali się do winy. Przez ten zamach, w którym nikt nie zginął, chcieli zaprotestować przeciw wspomnianej wyżej uroczystości ku czci MO i SB.

Nad przygotowaniem pokazowego procesu pracowało kilkadziesiąt osób. Było to niezbędne, tym bardziej że, jak donosiły odpowiednie służby, przytłaczają-

ca większość mieszkańców Opola nie potępiała zamachu. Pokazowy proces był zamknięty dla obywateli. Uczestniczyła w nim Polska Kronika Filmowa. Oskarżyciele, sterowani przez SB, przedstawiali Kowalczyków jako zdemoralizowanych kryminalistów. W podobnym duchu pisała ówczesna prasa. Prokuratorzy żądali dla obojgu kary śmierci, mimo udowodnienia im tylko zamachu na pusty budynek, a nie na funkcjonariuszy. Ostatecznie, dzięki obrońcom, Ryszard otrzymał wyrok 25 lat więzienia, a Jerzy — karę śmierci — kilka miesięcy później zamienioną na dożywocie.

Przez europejską opinię publiczną bracia Kowalczykowie zostali uznani za więźniów sumienia. O ich uwolnienie starał się Ojciec Święty Jan Paweł II podczas pielgrzymek w 1979 i 1983 roku, razem z polskim episkopatem i niezależnymi środowiskami prawniczymi. W ślad za nimi czyniła to „Solidarność” w latach 1980–1981 i Niezależne

Zrzeszenie Studentów. W wyniku tych starań Ryszard został warunkowo zwolniony z więzienia w 1983 roku, a Jerzy dwa lata później. Jak wspomina Ryszard, po wyjściu z więzienia spotkał się z ludzką sympatią i życzliwością. Pracę pomogła mu znaleźć była studentka. Natomiast jego żonę i córkę w czasie, gdy przebywał w więzieniu, spotykały szykany. Żona straciła pracę i mieszkanie, a córkę, uczennicę szkoły podstawowej, wyszdzano jako „córkę bandyty”.

W wolnej Polsce bracia Kowalczykowie zostali zrehabilitowani. Ryszard wrócił do pracy naukowej w WSP, dziś Uniwersytecie Opolskim. Obecnie jest na emeryturze. Jerzy powrócił na rodzinne Mazowsze.

Próba upamiętnienia ich czynu, czy to w postaci nadania tytułów honorowych obywateli Opola, czy zamontowania tablicy na murze auli WSP, zakończyła się fiaskiem.

Jerzy Tarnawski

Stefan Batory – pogromca Iwana Groźnego

12 grudnia bieżącego roku minęło 425 lat od śmierci króla Stefana Batorego, przybliżmy więc sylwetkę tego wybitnego władcy. Zanim stał się drugim z kolei królem elekcyjnym Polski, był księciem Siedmiogrodu. Objął tron polski w 1575 roku i złożył przyrzeczenie odebrania ziem zagarniętych przez Rosję. Przygotowując się do wojny, ułożył się z narodem. Mimo, że nigdy nie nauczył się języka polskiego i rozmawiał z poddanymi tylko po łacinie, przez wiele lat udawało mu się mądrze współpracować ze szlachtą. Kiedy ta nie zgodziła się na uchwalenie podatków na wojnę, król wypowiedział znamienne słowa: „Nie w chlewie, ale wolnym człowiekiem urodziłem się (...) Wolność moją kocham i w całości ją zachowam (...) Wy zaś sami włożyliście mi koronę na głowę. Jestem więc waszym królem

rzeczywistym, a nie malowanym. Chcę panować i rozkazywać i nie



ścierpieć, aby kto nade mną pannał. Bądźcie stróżami wolności waszej, to dobrze. Ale nie pozwolę, żebyście byli bakałarzami moimi i senatorów moich. Tak strzeżcie wolności waszej, aby się w swawolę nie wyrodziła”.

Król Stefan dobrze przygotował się do wojny z Moskwą. Miał do dyspozycji utalentowanych dowódców: hetmana Jana Zamoyskiego, Mikołaja Radziwiłła „Rudego” z synem Krzysztofem — „Piorunem”, Jana Zborowskiego i Janusza Zbaraskiego. W sukurs swojemu rodakowi przybył oddział Węgrów z Bekieszem i Bornomissą na czele. Oczkiem w głowie władcy była utworzona przez niego polska piechota „wybraniecka”, złożona z chłopów. To „wybrańcy” zasłynęli w zdobywaniu Połocka i Wielkich Łuków.

W 1579 roku, w czasie pierwszej wyprawy, król dysponował 50-tysięcznym wojskiem, a car Iwan Groźny dowodził 200-tysięczną armią. Aby dojść pod Połock, należało sfinansować Dźwinę. Polscy saperzy w ciągu trzech godzin zbudowali most pontonowy. Twierdza połocka padła po trzytygodniowym oblężeniu, 30 sierpnia 1579 roku. W drugiej wyprawie król Stefan poprowadził wojsko pod Wielkie Łuki. Od podpalonej drewnianej wieży zajęło się całe miasto, co zmusiło

załogę do kapitulacji. W trzeciej wyprawie, w 1581 roku, wojsko polskie próbowało zdobyć Psków, broniony przez 20-tysięczną załogę. Po kilkumiesięcznym oblężeniu doszło do rozmów pokojowych (wydarzenie te przedstawił na swym obrazie Jan Matejko). Rosjanie zrezygnowali z Inflant i ziemi połockiej, które odzyskała Rzeczpospolita.

W czasie przygotowań do czwartej wyprawy przeciw Rosji, podjętej w celu odzyskania ziemi smoleńskiej, król Stefan Batory niespodziewanie zmarł w Grodnie. Pochowany

został w podziemiach katedry wawelskiej. Pamięć o tym wybitnym władcy i wodzu jest żywa do dzisiaj. Mogą się o tym przekonać turyści odwiedzający królewskie groby. Jej symbolicznym wyrazem są kwiaty na jego sarkofagu. O wybitnym rodaku pamiętają również przyjezdni Węgrzy. Oprócz przygotowań do czwartej wojny z Rosją, Stefan Batory zamierzał wyzwolić spod okupacji tureckiej swoją ojczyznę — wschodnie Węgry i rodzinny Siedmiogród.

Jerzy Tarnawski

Spotkanie ze św. Mikołajem

Kiedy na horyzoncie słońce coraz niżej, kiedy w długie listopadowo-grudniowe wieczory dostrzec można czerwone łuny na niebie, to znak, że zbliża się 6 grudnia — dzień imienin najpopularniejszego, zwłaszcza wśród dzieci, świętego — św. Mikołaja.



To on zasłużył na to miano nie z powodu bogactwa czy godności biskupiej, lecz tylko dlatego, że miał serce dobre i otwarte.

O dobroci tego niezwykłego świętego mogliśmy przekonać się również w dniu imienin św. Mikołaja w naszej parafii. Patrząc zwłaszcza na naszych ministrantów, przyznać trzeba, że wiara w tego świętego prędko nie zaginie, a wręcz przeciwnie, z wiekiem staje się mocniejsza. W nawale zajęć i wśród wielu obowiązków biskup Mikołaj odwiedził również naszą wspólnotę, by spotkać się z grzecznymi dziećmi.

Po południu udał się do naszego przedszkola, gdzie nie tylko rozdał prezenty, wysłuchawszy wcześniej okolicznościowych wierszyków maluchów, lecz nawet bawił się z nimi, jakby chciał ukazać, że święty to zwykły człowiek, któremu bliżej tylko troszkę niż nam do Pana Boga.

Wieczorem, po Mszy świętej, spotkał się w naszym kościele ze wspomnianymi już ministrantami, jak również młodzieżą i dziećmi, zaangażowanymi w ruchy i stowarzyszenia religijne przy „zagórskim wieczerniku”. I przyznać trzeba — o dziwo — nie zapomniał również o katechetach, a zwłaszcza o naszym Ks. Proboszczu, od którego chciał zasięgnąć informacji z dziedziny współczesnego prawa kanonicznego, bo sam zapewne wyrósł na innych księgach.



Radości było co niemiara, wszyscy obiecywali, że będą jeszcze grzeczniejsi i będą jeszcze lepiej wypełniać swoje obowiązki. Aż podziwiać należy wiarę świętego, że uwierzył i nikt nie otrzymał różgi. Ale często bywa tak, że my, zwyczajni śmiertelnicy, nie rozumiemy dobroci świętych.

Wdzięczni jesteśmy bardzo naszemu drogiemu świętemu Mikołajowi za pamięć, podarunki i za to, że uczy nas co roku dobroci serca i radości, nie tylko z brania lecz i dzielenia się z innymi.

ks. P. Macnar

Światło, które prowadzi

Pod hasłem „Światło, które prowadzi” odbyła się w tym roku, podobnie jak w poprzednich latach, już po raz 21, harcerska akcja przekazania do parafii, urzędów, władz państwowych i samorządowych, szkół i szpitali i w wiele innych miejsc w Polsce Betlejemskiego Światła Pokoju, rozpalonego w grocie Narodzenia Chrystusa. Przybyło ono również do naszej parafii, przekazane ks. Proboszczowi przez dha Jana Strzeleckiego wraz z Zuchami 23 grudnia, po Mszy Świętej roratnej. W liście skierowanym do nas przez społeczność harcerską Hufca Ziemi Sanockiej czytamy m.in. „To Światło z Betlejem, z miejsca przyjścia na świat Syna Bożego odsłania przed nami prawdę o zatroskanej miłości Boga, który pochyla się nad losem człowieka zranionego przez grzech. A także wskazuje nam autentyczne źródło łaski i wewnętrznej siły pozwalającej człowiekowi powstać ze słabości. (...) Niech ten płomień, symbol Dzieciątka Jezus, zawsze wskazuje nam właściwą drogę wśród krętych ścieżek życia i prowadzi nas drogą Prawdy i Dobra, drogą służby Bogu, Ojczyźnie i ludziom”.



FOT. K. MYĆKA

Aktualności parafialne

☛ **30 grudnia** — Święto Świętej Rodziny, zapraszamy na Mszę Świętą o godz. 7.00.

☛ **31 grudnia** — zakończenie Roku Pańskiego. O godz. 17.00 Msza Święta połączona z nabożeństwem dziękczynnym i przebłagalnym. Za udział w nabożeństwie można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. Msza Święta w kościele w Zasławiu o godz. 16.00. W kościele w Nowym Zagórze Msza Święta na powitanie Nowego Roku o godz. 24.00.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

☛ **1 stycznia** — Nowy Rok, uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, Światowy Dzień Modlitw o Pokój; porządek Mszy Świętych jak w każdą niedzielę.

☛ **6 stycznia** — uroczystość Objawienia Pańskiego, Święto Trzech Króli — Kaspra Melchiora i Baltazara, porządek Mszy Świętych niedzielny, na każdej Mszy poświęcenie kadzidła i kredy.

☛ **7 stycznia** — pierwsza sobota miesiąca, zapraszamy na Mszę Świętą i nabożeństwo ku czci Matki Bożej Zagórskiej o godz. 17.00.

☛ **8 stycznia** — Niedziela Chrztu Pańskiego.



Wizyta duszpasterska w naszej parafii

Tradycyjna kolęda, czyli wizyta duszpasterska rozpocznie się w naszej parafii 29 grudnia w Zasławiu oraz na ul. Gubrynowicza i na Skowronówce.

Od **2 stycznia** kolęda rozpoczynać się będzie od godz. 14.30. Przewiduje się ul. Piłsudskiego i boczne, Wielopole, ul. Batorego.

Miło by nam było, gdybyśmy mogli się spotkać ze wszystkimi domownikami. Okazja taka jest raz w roku, by wspólnie się pomodlić, porozmawiać, omówić różne sprawy dotyczące parafii jako wspólnoty, którą wszyscy tworzymy.



Giotto, Adoracja Trzech Króli i Ucieczka do Egiptu, freski z kaplicy Scrovegnich w Padwie, 1300-1305